Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 184. — ROK XXXVI.

NIEDZIELA 14. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Francja przed decyzją.

Raymond Poincare broni dziś w Izbie Deputowanych ratyfikacji układu z Ameryką w sprawie spłaty długów wojennych, układu, który podpisał imieniem Francji w kwietniu r. 1926 przedstawiciel ówczesnego radykalnego rządu p. Berenger. Francuskim ministrem skarbu, który polecił ów układ podpisać, był Józef Caillaux, zaciekły przeciwnik Poincarego. Dzisiaj Poincare broni układu Mellon-Berenger nie tylko przeciw większości rządowej, która zobowiązania Francji uważała zawsze za zbyt ciężkie, ale i przeciw przyjaciołom p. Caillaux, którzy przed trzema laty układ ten aprobowali, a dzisiaj dołączają doń zastrzeżenia, by obalić nie tyle nawet układ, ile rząd Poincarego.

W długiej swej mowie żąda Poincare stanowczo odrzucenia zastrzeżeń, uzależniających wysokość spłat francuskich od wysokości sum, jakie Francja otrzyma od Niemiec w myśl planu Younga. Ameryka nie godzi się na takie junctim, gdyż nie uznaje i nie ratyfikuje planu Younga, dołączenie więc przez Francję tego warunku do aktu ratyfikującego umowę Mellon - Berenger uczyniłoby ratyfikację nieważną. Poincare uzależnił od bezwarunkowej ratyfikacji swoje pozostanie przy władzy. Mówiąc o wierzytelnościach Anglji, Poincare zobrazował rokowania francusko-angielskie, prowadzone w okresie okupacji Zagłębia Ruhry, która przysporzyła skarbowi francuskiemu 1 miljard 500 miljonów, oraz rokowania między Herriotem i Mac Donaldem w roku 1924, które toczyły się w obliczu istniejącego planu Davesa, nie ustalającego czasu trwania spłat niemieckich, co czyniło niezwykle trudnem związanie długów z odszkodowaniami. Izba będzie musiała zdecydować się na ratyfikację natychmiast, nie czekając nawet na ultymatywny termin 1 sierpnia, gdyż rząd francuski przystępując obecnie do doniosłych rokowań z Anglją i Niemcami, musi mieć za sobą pełne i stanowcze poparcie parlamentu.

Rokowania mieć będą na celu wprowadzenie w życie planu Younga i dyskusję nad ewakuacją Nadrenji. Dotąd jeszcze między Londynem a Paryżem istnieje różnica zdań co do miejsca przyszłej konferencji. Mac Donald, by podnieść prestiż swego rządu, nalega na wybór Londynu, Poincare natomiast proponuje miasto neutralne, w Holandji lub Szwajcarji. Wybór miejsca ma duże znaczenie, gdyż przebieg układów zależy w dużym stopniu od atmosfery lokalnej. Ponadto miejsce konferencji przesądza już w pewnej mierze o siedzibie przyszłego Banku Międzynarodowego, przewidzianego w planie Younga, który Anglicy chcą za wszelką cenę umieścić w Londynie.

Na razie ustalono, że konferencja zbierze się 5 lub 6 sierpnia, z udziałem nie tylko Anglji, Niemiec, Belgji, Italji, ale i mniejszych wierzycieli niemieckich. Zaraz zaś po 15 lipca odbędą się w Berlinie konferencje ekspertów, celem wypracowania statutu Banku Reparacyjnego.

Jeśli takie zachodzą trudności co do samego miejsca konferencji, to o ileż trudniej będzie się Poincaremu porozumieć z Mac Donaldem w sprawie ewakuacji Nadrenji. Premjer angielski zapowiada już teraz, że wojska brytyjskie opuszczą Nadrenję bez względu na wynik konferencji i nawet w tym wypadku, gdyby wojska francuskie i belgijskie tam pozostały, Francja natomiast uzależnia ewakuację od zorganizowania wspólnej komisji konstatacyjno-pojednawczej w Nadrenji. — Stanowisko Francji jest zrozumiałe: jak długo Francuzi obozują nad Renem, tak długo Niemcy nie mogą przygotowywać nowego najazdu, tak długo bezpieczeństwo Francji i Polski posiada silną i skuteczną gwarancję... Ewakuacja Nadrenji odbierze Francji środek nacisku na Niemcy: nacisku, który może okazać się niesłychanie użytecznym, gdyby Niemcy zamyśliły urządzić napad na Polskę. Można śmiało powiedzieć, że okupacja Nadrenji leży nawet więcej w interesie Polski, niż Francji. Zdumienie budzi obojętność naszej opinji publicznej, a ze strony sanacji nawet lekceważenie tego problemu. Co zastąpi Polsce obecność wojsk francuskich nad Renem? Czy może federacja paneuropejska, z projektem której ma podobno wystąpić Briand na wrześniowej sesji Ligi Narodów? Słusznie pisze „Pertinax“ w „Echo de Paris“, że Paneuropa w dzisiejszym momencie oznaczałaby rewizję Traktatu Wersalskiego i połączenie Austrji z Niemcami, a to w myśl zasady paneuropejskiej, że w ramach wspólnej organizacji międzypaństwowej granice polityczne odgrywają już rolę podrzędną. Paneuropa może być zrealizowaną jako obrona przeciw Ameryce — dopiero wtedy, gdy znikną dążenia odwetowe Niemiec i gdy nowe państwa okrzepną gospodarczo i skonsolidują się wewnętrznie. Paneuropa dzisiaj — to byłaby hegemonja gospodarcza Niemiec i rządy II Międzynarodówki, która już dzisiaj kieruje Anglją i Niemcami... Zapewne, można w ramach Paneuropy zabezpieczyć interesy państw słabszych, ale w takim razie straci ona znaczenie dla Anglji i Niemiec i nie uzyska ich zgody. Lekarstwo Brianda na chorobę Europy wydaje się bardzo ryzykowne. Ale czekajmy na razie na bliższe szczegóły tego oryginalnego i sensacyjnego projektu. **ver.**

WIELKIE WRAŻENIE MOWY.

Paryż. (AW.) W dniu dzisiejszym Poincare przemawiał w dalszym ciągu w izbie deputowanych. Prawdopodobnie mowa ta będzie miała dalszy ciąg w dniach następnych. **Wczorajsza część mowy wywołała na słuchaczach ogromne wrażenie. Nieprzejednani dotychczas wrogowie ratyfikacji czynili pod wieczór usiłowania celem jej umożliwienia.**

Min. Piłsudski pojedzie do Rumunji.

Warszawa. 12 7. (Tel. wł.) **Na zjeździe legjonistów w Nowym Sączu, który odbędzie się w dn. 11 sierpnia obecny będzie marsz. Piłsudski, który po zjeździe zaraz wyjedzie do Rumunji. W Rumunji marsz. Piłsudski zabawi do dnia 20 września.**

---o---

Warszawa. 12 7. (Tel. wł.) Szef sztabu generalnego generał **Piskor** wyjechał wraz z żoną i panią Reynoldową na wywczasy letnie do Karolowych Warów (Karlsbad).

Krytyczne głosy o „Paneuropie”

NIEMCY OBAWIAJĄ SIĘ, ŻE OBECNE GRA- NICE ZOSTAŁYBY UTRWALONE.

„Berliner Tageblatt“ twierdzi, że bawiący w Paryżu dyplomaci wszystkich państw uważają urzeczywistnie planu Brianda za możliwe tylko wówczas, jeśli niebezpieczeństwo konfliktów wojennych zostanie istotnie usunięte i jeśli kwestje sporne w stosunkach francusko-niemieckich zostaną zlikwidowane.

Centrowa **„Germania“** uważa, że w drodze gospodarczych karteli i paktów odrębnych skuteczniej dałoby się osiągnąć cel, do którego zmierzają plany paneuropejskie, aniżeli zapomocą planów takich, jak plan Brianda, których rzmiar w becnej chwili nie da się jeszcze ocenić. Dziennik ocenia pesymistycznie szanse powodzenia kroków min. Brianda.

Hugenbergowski **„Lokal Anzeiger“** ironicznie traktuje zamiar zwołania konferencji paneuropejskiej, nazywając plan min. Brianda manewrem dyplomatycznym, zmierzającym do zabezpieczenia interesów Francji i państw z nią sprzymierzonych.

„Kreutzzeitung“ utrzymuje, że plany unji europejskiej mają znaczenie tylko uzupełnienia gwarancji Ligi Narodów dla utrzymania status quo, opartego na traktacie Wersalskim i że musiałyby one w następstwie sparaliżować wszelkie przyszłe zamiary niemieckie w kierunku połączenia odstąpionych przez Niemcy obszarów z Rzeszą niemiecką.

Kluczem do porozumienia między państwami Europy jest i będzie zawsze — pisze „Vossische Ztg.“ — porozumienie Niemiec z Francją. Porozumienie to będzie tem łatwiej można osiągnąć, o ile zupełnie świadomie i głośno propagować się będzie je.

---o---

Konferencja odbędzie się w Lucernie?

NOWE PROPOZYCJE VON HOESCHA.

Warszawa. 12 7. (Tel. wł.) Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch, który stał się prawie codziennym gościem na Quai d'Orsay złożył ponownie wizytę Briandowi tuż przed rozpoczęciem posiedzenia rady ministrów. **Hoesch oświadczył, że rząd niemiecki gotów jest poprzeć Francję co do wyboru Lucerny na miejsce przyszłej konferencji pod warunkiem, że konferencja zbierze się nie później, niż 6 sierpnia i że niektóre podkomisje zasiadać będą w Berlinie.** Hoesch niewątpliwie wyraził szereg innych życzeń, które Briand przedłożył radzie ministrów. Na konferencję do Lucerny udać się ma osobiście Poincare wraz z Briandem, Berthelotem i gubernatorem Banku Francuskiego Moreau. Prasa narodowa w dalszym ciągu domaga się **dopuszczenia do obrad Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji** i innych państw, zainteresowanych w zagadnieniu bezpieczeństwa i likwidacji wojny. Niewątpliwie sprawa ta była dzisiaj poruszana na konferencji Brianda z ambasadorem niemieckim.

---o---

Mac Donald chce załatwić kwestję egipską.

Wiedeń, 12. 7. (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu. Gabinet angielski obradował szczegółowo nad kwestją stosunków brytyjsko-egipskich. W sprawie tej odbyła się w tych dniach konferencja między Mac Donaldem a premjerem egipskim Mahmudem paszą. Jak donosi „Daily Telegraph“ w izbie gmin oczekują oświadczenia, które zaznaczy ważny postęp na drodze do usunięcia różnic angielsko-egipskich.

KONFERENCJA Z GEN. DAWESEM.

Wiedeń, 12. 7. (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu. Wczoraj odbył premjer Mac Donald z ambasadorem amerykańskim gen. Dawesem dłuższą konferencję, która dotyczyła kwestji rozbrojenia na morzu. Mac Donald pragnie osobiście konferować w tej sprawie z prezydentem Hooverem w Waszyngtonie.

Anglja wyśle notę do Rosji.

Londyn. 11 7. (PAT) Rząd brytyjski zajmuje się obecnie sprawą wznowienia stosunków dyplomatycznych z Sowietami. **Należy oczekiwać, że za kilka dni rząd angielski prześle w tej sprawie notę do Sowietów.**

GDAŃSZCZANIE JADĄ DO CHARKOWA.

Moskwa. 12 7. (PAT.) Delegacja gdańska zakomunikowała, iż uda się do Charkowa w celu nawiązania rokowań z rządem ukraińskim.

ZJAZD MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ.

Wiedeń. 12 7. (PAT.) Dzisiaj rozpoczął się tu międzynarodowy zjazd z zagranicy.

Hoover chce zmienić taryfę celną.

Wiedeń, 12. 7. (PAT). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku:

Protest 38 państw europejskich przeciwko planowanej amerykańskiej taryfie celnej spowodował prezydenta Hoovera do zaproszenia ze swej strony członków komisji finansowej senatu na konferencję. Na konferencji tej prezydent wyłuszczył swoje poglądy dotyczące nowej taryfy celnej. Po konferencji oświadczył przywudca republikańskiej frakcji senatu, senator Watson, że **prezydent Hoover postawił żądanie w kierunku ustanowienia trzeźwej i rozsądnej ustawy celnej.** W Waszyngtonie panuje przekanie, że prezydent Hoover uprosił senatorów, aby starali się o zmianę obecnej redakcji tejże ustawy.

Straszny wybuch gazów w kopalni.

Warszawa, 12. 7. (Tel. wł.). Z Londynu donoszą, że w zagłębiu węglowem południowej Walji nastąpił w jednej z kopalń wybuch gazów, który spowodował śmierć sześciu ludzi i poranił czterech. Zauważono brak jeszcze czterech górników. Do płonącego szybu zjechali dwaj lekarze-ochotnicy celem niesienia pomocy. U wejścia do kopalni odgrywały się rozpaczliwe sceny, gdyż zgromadziło się tam paręset osób, kobiet i dzieci w oczekiwaniu na ojców, zatrudnionych w kopalni.

---o---

„UNTIN BOWLER“ NIE JEST USZKODZONY.

Paryż, (AW). Wedle nadeszłych wiadomości redaktor „Chicago Tribune“, który leci na samolocie „Undin Bowler“, zawiadomił redakcję, że samolot czeka na polepszenie się pogody. Zbiorniki samolotu zawierają jeszcze 2.700 litrów materjałów pędnych. „Untin Bowler“ jest **uwięziony w lodach, lecz nie jest uszkodzony.**

O czem piszą inni?...

Ministrowie i przywódcy Be Be w Biarritz.

Prasa rządowa tłómaczyła swym czytelnikom, że ministrowie muszą wypoczywać jak najdalej od „zgiełku i krzyku codziennego", jak najdalej od polityki i dlatego wyjeżdżają zagranicę. Drażliwego pytania, co mają o tem sądzić obywatele, którym się zaleca pobyt w kraju, prasa „sanacyjna" przezornie nie poruszała. Ale i z tą ucieczką od polityki coś jest nie w porządku. Bo jeśli śladem p. premjera jedzie do Biarritz pułk. Sławek i jeszcze inne wybitne osobistości, to uzasadnionem wydaje się przypuszczenie, że tam właśnie odbędą się ważne konferencje polityczne. „Gaz. Warszawska" sądzi, że chodzi o usunięcie rozdźwięków w klubie BeBe, ujawnionych skutkiem manifestacyjnej nieobecności „bartlowców" na ostatniem zebraniu klubu.

Gdy premjerem był p. Bartel, podobno odbyła się raz narada ministów w Karlsbadzie, gdzie p. Bartel przebywał na kuracji. Biarritz, w którem pos. Sławek ma konferować z ekspremjerem Bartlem, leży znacznie dalej. Może w tem oddalaniu się jest jakiś ukryty sens? Może w następnym roku przywódcy „sanacji" zbiorą się jeszcze dalej, w jakimś kraju, gdzie rosną pomarańcze i figi, a potem aż tam, gdzie pieprz rośnie?

Prezes Zarządu Ch. D. senatorem,

„Rzeczpospolita" podaje:

„Na miejsce opróżnione po śp. księdzu senatorze Albrechcie wchodzi do Senatu jako jego następca z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji na liście Nr 25 p. **mec. Stanisław Janczewski,** prezes Zarządu Głównego Ch. D.

Ostatnie informacje, jakie się ukazały na łamach niektórych pism, są błędne".

Odwołanie Międzynar. Zjazdu Kas Chorych.

„Głos Prawdy" zaatakował bardzo ostro socjalistów z powodu odwołania zjazdu międzynarodowego Kas Chorych, który miał się odbyć w Warszawie. Ministerstwo Pracy odnosiło się do tego zjazdu przychylnie. Mimo to Zarząd Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych powziął uchwałę stwierdzającą, że

„ostatnio zaszły na polu polityki ubezpieczeniowej zmiany, które w znacznej mierze mogłyby w obecnej chwili utrudnić Zarządowi Związku Ogólno-Państwowego wykonanie roli gospodarza tak, jakby on tego pragnął. Dlatego podtrzymując wniosek nasz o odbycie Zjazdu Międzynarodowego Związku Kas Chorych w Polsce, prosimy o odroczenie go do roku następnego".

Prasa socjalistyczna nie tai, że zrobiono to ze względów politycznych „na złość" min. Prystorowi. „Naprzód" przypomina, że

„rozpędzono wprost **Zjazdy Okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie,** oraz **Zjazd Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych,** które miały odbyć się w Poznaniu.

Państwowe władze nadzorcze rozwiązują bez najmniejszego powodu wybrane władze Kas Chorych; wstrzymały odbycie wyborów do Rad Kas Chorych w całej Małopolsce Wschodniej, w Radomsku, Olkuszu; nie dopuściły do ukonstytuowania się wybranych władz Kasy Chorych w Sokółce; a nadto zamianowały w całym szeregu Kas Chorych komisarzami ludzi, nie posiadających kwalifikacyj fachowych do prowadzenia.

Te wszystkie zarządzenia władz państwowych spowodowały niezawodnie doniosłe i istotne zmiany w dziedzinie ubezpieczenia na wypadek choroby i **zmusiły** Zarząd Związku Państwowego do **odwołania Międzynarodowego Zjazdu Kas Chorych"**.

Zjednoczenie organizacyj rolniczych.

„Gaz. Warszawska" zaznacza, że zjednoczenie organizacyj rolniczych, chociaż nie dokonało się dobrowolnie, może mieć wielkie znaczenie, jeśli nowy twór będzie naprawdę bezpartyjnym.

„Jeżeli zjednoczona organizacja pójdzie naprawdę drogą wskazaną w deklaracji p. Fudakowskiego, może ona oddać rolnictwu, a przez nie całemu państwu, znaczne korzyści. Jeśli jednak ujawnią się inne cele, zjednoczenie okaże się fikcją i pogłębi jedynie antagonizmy społeczne na wsi. Miejsce zlikwidowanego C. Z. K. R. zajmą socjalistyczno-wyzwoleńcze spółdzielnie chłopskie, do których znajdują łatwy dostęp także i inne, bardziej jeszcze radykalne grupy".

Czy się zjednoczą partje chłopskie?

Coraz więcej pisze się o próbach połączenia partyj ludowych. Przeważa przekonanie, że zupełne zjednoczenie jest niemożliwem.

„Kurjer Warszawski" upatruje w głosach polityków chłopskich, dążących do połączenia, przyznanie się do własnych błędów.

„Pod tym względem szczególnie nieczyste sumienie powinienby mieć p. Jan Dąbski ze Stronnictwa Chłopskiego, znany rozbijacz ruchu ludowego, wyobrażający sobie, że hasłami radykalnemi zdobędzie masy włościańskie, a z niemi i „dominującą" siłę polityczną w Polsce. I dziś, lubo coś niecoś przejrzał, nie widzi on ani anachronizmu „gruntu klasowego", na którym pragnie łączyć włościan, ani szkodliwości swych haseł ultra-radykalnych.

Zjednoczenie stronnictw ludowych mogłoby się odbyć jedynie na platformie umiarkowanej i narodowej. Trzeba się wyrzec postulatów ultraklasowych, bo wieś jest przeważnie umiarkowana i trzeba ujmować interesy włościańskie pod kątem ogólnym, czyli narodowym, bo chłop i to doskonale zrozumie, gdy go się nie będzie bałamuciło tanią demagogią".

O partję katolicką w Polsce.

(Czwarty artykuł dyskusyjny).

Cieszę się, że coraz więcej zdobywa sobie zwolenników przeświadczenie, że obowiązki społeczne katolików nie kończą się na katolickich towarzystwach oświatowych, religijnych, na apolitycznej akcji katolickiej, i że katolicy powinni też brać udział w polityce. Jeżeli w radach gminnych, powiatowych, w sejmie i senacie nie będziemy mieli znacznej ilości katolików nie tylko z metryki lecz i z przekonania, to władze autonomiczne czy państwowe nie będą popierać organizacyj katolickich, lecz raczej im przeszkadzać, to ustawodawstwo nasze potoczy się w kierunku bezwyznaniowym. Obok organizacji religijnych, dobroczynnych, oświatowych, zawodowych i spółdzielczych, muszą istnieć także katolickie organizacje polityczne.

Lecz tu wyłania się kwestja, czy **ma być jedno stronnictwo katolickie w Polsce, czy więcej stronnictw katolickich złączonych w koalicji katolickiej,** jak tego chce ks. Weryński. Jakież to ma być stronnitwo katolickie? Program stronnictwa katolickiego powinien wszystkie kwestje rozpatrywać ze stanowiska katolickiego, być zgodnym z etyką katolicką. Zgadzam się z ks. St. Buchałą, że jest jeden taki program w Polsce, program Chrześcijańskiej Demokracji.

Jednak należy stwierdzić fakt istnienia innych stronnictw, które są także katolickie. U nich katolicyzm nie jest może na czele programu, ale na drugiem miejscu. Na pierwszem miejscu jest w stronnictwie narodowem naród polski, w Piaście interesy włościaństwa, w N. P. R. robotnicze. O stronnictwie katolicko-ludowem, jako lokalnem, a mającem prawie ten sam program, co Ch. D., nie mówię. Trzeba się więc liczyć z istnieniem w Polsce **kilku stronnictw katolickich.** Gdybyśmy chcieli zakładać nowe stronnictwo katolickie z zamiarem objęcia niem wszystkich katolików, to skutek byłby ten, że ilość stronnictw katolickich w Polsce powiększyłaby się o jedno. Założenie nowego stronnictwa katolickiego zwiększyłoby rozdrobnienie katolików, a na sprawy publiczne mają wpływ nie rozdrobnione stronnictwa katolickie, lecz zjednoczone. Obecnie w Polsce jest możliwą i wskazaną rzeczą **tylko koalicja stronnictw katolickich,** jak to słusznie twierdzi ks. Weryński, koalicja jednak szersza niż ks. W. proponuje. Do koalicji powinny należeć Stronnictwo Narodowe, Chadecja z NPR. prawicą i katolicko-ludowymi, Piast i cały klub bezpartyjny, albo tylko jego część do obrony religji katolickiej w szczególności do przeprowadzenia ustawodawstwa małżeńskiego, zgodnego z prawami Kościoła, do obrony przeciw zakusom wprowadzenia szkoły świeckiej, do obrony konkordatu i ustawy o święceniu niedzieli. Gdyby się udało koalicję rozszerzyć i do innych spraw, byłoby to korzystnem, bo utorowałoby drogę do większości katolickiej. Lecz gdyby nawet koalicja ograniczała się do obrony religji katolickiej i interesów ludności katolickiej, to i to miałoby ważne znaczenie, bo umożliwiłoby jednolite działanie stronnictw katolickich.

Ale stwierdziwszy, że istnieje kilka stronnictw katolickich, czy działających samodzielnie, czy złączonych w koalicję, należałoby żądać od uświadomienia katolików, **by do jednego z tych stronnictw katolickich należeli.** Usuwanie się od należenia do jakiegokolwiek stronnictwa katolickiego jest osłabieniem działalności politycznej katolickiej wogóle. Stronnictwo tem jest silniejsze, im więcej posiada członków. Jeżeli więc chcemy, by stronnictwa katolickie były silne, by mogły zaważyć na szali, musimy w nich wziąć czynny udział jako członkowie.

A czy **duchowieństwo** ma także należeć do jednego ze stronnictw katolickich? Mojem zdaniem tak, a wszystkie stronnictwa katolickie otaczać swą opieką spiesząc im z pomocą np. udzielając lokalu do zebrań. Wyjaśniać eż powinno ludowi przewrotność zasad stronnictw nieprzyjaznych Kościołowi. Dzieje się u nas niestety często inaczej. Księża chcą być z zasady apolitycznymi, bo mają parafian, należących do rozmaitych stronnictw nawet wrogich Kościołowi. Nie mówią więc parafianom nic, że zasady socjalizmu, są niezgodne z katolicyzmem, że socjaliści, wyzwoleńcy, stronnictwo chłopskie żądają szkoły świeckiej, ślubów cywilnych, zniesienia konkordatu i t. d. a skutek jest ten, że tłumy wiernych, uczestniczące w kongresach eucharystycznych, oddają przy wyborach swe głosy listom stronnictw antykatolickich. Znam wypadek, że jeden z dostojników kościelnych posuwa tak dalece swą apolityczność, że odmawia sali, którą dysponuje na zebranie stronnictwa wybitnie katolickiego.

Mojem zdaniem **apolityczność katolików jest szkodliwą. Cieszą się nią wrogowie Kościoła,** którzy mają wolne pole do zasiania kąkolu, do werbowania do partji nieprzyjaznych Kościołowi. W interesie jednak sprawy katolickiej jest, by stronictwa katolickie się nie zwalczały, lecz by front wspólny zwróciły przeciw stronnictwom lewicowym wrogim Kościołowi.

Dr. Maksymiljan Thullie,
senator R. P.

Wybory do parlamentu w Holandji i Finlandji.

Holandja jest jednem z tych nielicznych państw, w których życie polityczne płynie spokojnie, a wybory nie przynoszą radykalnych zmian. Mimo to w dniu 3 bm. procent głosujących był bardzo wysoki, gdyż uchylający się od głosowania narażają się na grzywnę 1 guldena.

Największą ilość głosów otrzymała „Rzymsko-Katolicka Partja Państwowa" Przy poprzednich wyborach zdobyła 883.000 głosów, obecnie przeszło miljon, ale tę samą ilość mandatów, mianowicie 30 na ogólną liczbę 100. Druga z rzędu partja, socjaldemokratyczna, otrzymała również tak, jak poprzednio, 24 mandaty. Kilka innych stronnictw zyskało lub straciło po 1 mandacie tak, iż ogólny obraz parlamentu haskiego nie uległ zmianie.

Stronnictwa umiarkowane, a więc partja katolicka, protestanckie partje „antyrewolucjonistów" i „chrześcijańsko-historycznych" górują liczebnie nad lewicą. Ale tym stronnictwom niełatwo ze sobą współpracować, gdyż kalwini nie mogą się zdobyć na prawdziwą tolerancję w stosunku do katolików. Z powodu tego antagonizmu na tle walki o poselstwo przy Watykanie, upadł w marcu 1926 roku gabinet Colijna. Jego miejsce zajął pozaparlamentarny gabinet de Geera i podobno będzie rządził nadal. Jedynie na stanowisku ministra spraw zagranicznych miałaby nastąpić zmiana. Stanowisko p. Beelaerts van Bloklanda, znanego nam z posiedzeń Ligi Narodów jako autora sprawozdań z zakresu stosunków polsko-litewskich, jest podobno zachwiane. Jako kandydat na następcę wymieniany jest b. premjer Colijn.

W Finlandji wybory przeprowadzone przed paru dniami również nie przyniosły wielkich zmian. Niewielki sukces odnieśli komuniści, zdobywając 23 mandaty, a więc o 3 więcej, niż w roku 1927. Zato socjaliści sracili jeden mandat. Zamiast 60 będą mieć 59. Już nie będą klubem najsilniejszym, gdyż dorównuje im partja agrarjuszów. Czyni ona stałe postępy. W roku 1924 zdobyła 44, w 1927 roku 53, a obecnie 59 mandatów. Równolegle z jej wzrostem idzie upadek partji postępowców. W 1922 roku miała ona 17 mandatów, teraz tylko 7. Straty poniosła również umiarkowana partja „konsolidacji narodowej". Wreszcie szwedzka partja ludowa utrzymała naogół swój stan posiadania.

Jak z tego widać, wybory nie spowodowały rozproszkowania politycznego. Małe partje upadają na korzyść silniejszych, a dzieje się to bez żadnej sztucznej „walki z partyjnictwem". Zresztą partyj wogóle nie było dużo. W parlamencie finlandzkim, liczącym 200 miejsc, było dotychczas tylko 6 klubów.

Wyborowe okazy sanacji moralnej

Stefan Olpiński i W. Stpiczyński.

Z dokumentów ogłaszanych przez p. Nowaczyńskiego w „Polonii" dowiadujemy się:

że b. dyrektor „Głosu Prawdy" p. Stefan Olpiński (vel Osten) został skazany na 2 lata więzienia za fałszerstwo i defraudację na szkodę American-Express-Company". (Dowiadujemy się nadto o szeregu innych jego „sprawkach" wekslowych i niewekslowych),

że tenże Olpiński, pracując w „Głosie Prawdy", redagował codziennie hasła wyborcze, drukowane podczas wyborów tłustym drukiem na pierwszej stronie pisma".

Oczywiście w hasłach tych domagał się Olpiński „sanacji moralnej" życia politycznego, wyrzucenia zeń oszustów, fałszerzy, defraudantów, spekulantów, szantażystów. Łotrami, oszustami, antypaństwowcami, którym wypowiedziano w „Głosie Prawdy" walkę na śmierć i życie, byliśmy my wszyscy, chadecy, endecy i piastowcy. Zaś wielkim uzdrawiaczem moralnym, zajmującym najwyższą w państwie kazalnicę, skąd nas gromił i wyklinał, był Stefan Olpiński, bohater wczorajszych rewelacyj p. Nowaczyńskiego.

Ale było ich dwóch. I oto o drugim, o red. Stpiczyńskim pisze adwokat Olpińskiego, także sanator nad sanatorami, Zenon Śleszyński do obecnych redaktorów „Głosu Prawdy": posła Tomaszkiewicza i pułk. Koca, co następuje:

...„Wojna zdeprawowała go do szpiku kości... W jego chorobliwej megalomanji Polska miała się stać wyłącznym apanażem zgrai łotrów, w której on przewodził. Względem mnie, jako takiego, który uważnie obserwuje palce grabarzy Polski, a zatem bardzo niewygodnego dla siebie, p. Stpiczyński postąpił z najwyższą nikczemnością i wyrządził mi niczem niepowetowaną krzywdę. W odpowiedzi posłałem mu list, w którym napiętnowałem ohydę jego postępowania. W konkluzji nadmieniłem, że satysfakcji będę szukał w mądrości arabskiej: „Siądź na progu domostwa twego czekaj, aż ujrzysz kondukt pogrzebowy twego śmiertelnego wroga".

P. Stpiczyński nie zareagował... co dowodzi, iż jest nietylko szubrawcem, ale i tchórzem".

Cóż to za wspaniałe poprostu wyborowe okazy sanacji moralnej ci dwaj panowie z „Gł. Prawdy"! I jak oni się doskonale znają!

Podziwiamy także u nich szybkość decyzji. Dziś (w końcu r. 1927) nazywa się w „Głosie Prawdy" Olpińskiego szpiegiem i oszustem, a w kilka dni później na jego żądanie mianuje się go dyrektorem dziennika, pożycza się od niego 100 tys. zł. i oddaje mu się 33 proc. dochodów. Bierze się pieniądze od człowieka, oskarżonego o oszustwo w American-Express-Company. Zaiste, okazowe egzemplarze!!!

Wielki książę Konstanty.

Sylwetka „demona z Belwederu" skreślona przez gen. Kukiela.

Generał M. Kukiel daje w ostatnim „Szańcu" świetną sylwetkę wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza. Oto niektóre ustępy z tej zajmującej charakterystyki słynnego degenerata i tyrana:

...Był wielki książę Konstanty uosobieniem nieokiełzanej samowoli. Wszystko, co samowolę tę krępowało, co sprzeciwiało się jej projektom, doprowadzało go do wybuchów wściekłości, w przejawach swych zawsze odrażających, często strasznych. Właśnie zaś w Polsce samowola Konstantego natknęła się z miejsca na duże siły przeciwne: powszechnie zakorzenione od wieków poczucie prawa, oraz rozwinięte w wojsku przemożne poczucie honoru i godności. Borykał się więc z prawem i z honorem podwładnych... Jeszcze nie była ogłoszona Konstytucja Królestwa, a już była przedmiotem jego szyderstw... Cokolwiek jest zasadą, formą, prawem, wielki książę stara się wyszydzić i ośmieszyć...

...Wywołał on spustoszenie w charakterach dowódców. Wyhodował serwilizm, obłudę, dworactwo, donosicielstwo. Wytworzył służbistość i pozory ślepego posłuchu, ale zniszczył prawdziwą karność.

...Im więcej oporu stawia Konstantemu poczucie prawne ogółu, brutalniej łamie on prawo. Im silniej odczuwa zakorzenione poczucie honoru u podwładnych, tem wymyślniej depcze je i plugawi. Gdy jego samowoli usiłuje ktoś przeciwstawić powagę prawa, opanowuje cesarzewicza żądza bicia i kopania chce widzieć oponenta ćwiczonym rózgami na dziedzińcu wielko-książęcej kwatery...

...W stosunku do publicystów opozycyjnych nienawiść jego wyładowywała się potokami obelg, zniewag, niekiedy zelżeniem czynnem... Nienawidził tembardziej posłów, a wielkie wzburzenie wywołał akt gwałtu, dokonany z jego rozkazu na Niemojowskim, pośle

kaliskim, którego nie wpuszczono w czasie Sejmu r. 1825 do Warszawy, zawracając od rogatek miasta...

Taką niepohamowaną, nieobliczalną, dziką bestją w ludzkiem ciele był zdaniem nietylko Kukiela, ale i Askenazego i Tokarza ów przeklętej pamięci „demon Belwederu“, uwieczniony przez Słowackiego w „Kordjanie“ i przez Wyspiańskiego w „Nocy Listopadowej“. Należał on — jak podnosi w „Gazecie Warszawskiej“ A. Nowaczyński — do „psychicznej rasy zwyrodniałych rzymskich imperatorów, takich jak Tyberjusz, Kaligula, Domicjan“. Charakterystykę jednego z nich, mianowicie Kaliguli, cytuje Nowaczyński z monografji prof. Quidde'a:

„Mówił (Kaligula) publicznie chętnie i dużo, podobno nawet miał pewien talent oratorski, w szczególności posiadał sztukę obrażania i hańbienia..“ „lubił straszyć, grozić, wymyślać“... „lubił poniewierać wszystkimi, którzy mogliby rościć sobie pretensje do niezależnego przy nim stanowiska“... „nienawidził zaś prawa i prawników“.

Dzikie te wybryki zwyrodniałych cesarzy budziły w ogłupiałem pospólstwie rzymskiem zadowolenie. „Gorszyły one filozofów — pisze Sorel — ale bawiły świetnie pospólstwo, które widziało w nich komiczne intermedja, bardzo właściwie wplątane w dramat“...

Ch. D. w Małopolsce Wschodniej.

Wiec posła Bryły.

W końcu ubiegłego tygodnia odbyły się w Małopolsce Wschodniej bardzo liczne zebrania i wiece publiczne, urządzone głównie w okręgu samborskim. Rozpoczęły się one dużym publicznem zebraniem w sali Domu Ludowego w Sądowej Wiszni, na którem przemawiał poseł Bryła i radca Łukasiewicz ze Lwowa. Ci sami byli obecni na zebraniu w Dołhomościskach. Następnie odbyły się trzy publiczne wiece w Czukwi, Uhercach i Radłowicach, na których to wiecach przemawiał poseł Bryła i p. Załupka z Sambora. Wreszcie poseł Bryła p. Łukasiewicz i p. Łyba odbyli szereg zebrań w powiecie grodeckim. Były to publiczne zebrania w Bartatowie, Bartkowicach, Czerlanach, Stawczanach, Obroszynie i wreszcie w Lubieniu. Większa część tych miejscowości ma tylko szczupłą mniejszość polską, dla której zebrania te dodały siły i otuchy do pracy w ciężkich warunkach.

Zjazdy młodzieży katolickiej

Dwa Zjazdy Delegatów Młodzieży Katolickiej w Przemyślu.

W dniach 29 i 30 czerwca b. r. w salach „Domu Katolickiego“ w Przemyślu odbyły swoje obrady dwa Zjazdy Delegatów S. M. P. żeńskiej i męskiej z diecezji przemyskiej.

W dniu pierwszym delegatki młodzieży żeńskiej w liczbie 50 uczestniczek, rozpoczęły swoje obrady rano uroczystem nabożeństwem w Katedrze, poczem rozpoczęły się obrady, zagaiła przewodnicząca Rady Związkowej p. Wanda Drużbacka, witając obecnych na sali przedstawicieli różnych zrzeszeń i instytucyj, a także druhny-delegatki. Sekretarz jeneralny Związku żeńskiego ks. Marcin Tomaka przedłożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Rady i Zarządu Związku oraz Stowarzyszeń za rok sprawozdawczy 1928. Jak ze sprawozdania wynika, **liczba 35 Stowarzyszeń z roku 1927 wzrosła w roku sprawozdawczym o 26 nowozałożonych Stowarzyszeń.** Referat wygłosił ks. prałat dr. Wojciech Tomaka pt.: „Stowarzyszenie szkołą charakteru“. Po dyskusji zwiedziły uczestniczki Zjazdu wystawę robót ręcznych i przemysłu domowego, eksponatów zaś na nią dostarczyły druhny zrzeszone w Stowarzyszeniach. Po przerwie obiadowej nastąpiły obrady popołudniowe. Następnie odbył się „Wieczór Towarzyski“, na który złożyły się w części pierwszej sztuka w trzech aktach pt. „Bohater Eucharystyczny“, poprzedzona introdukcją i objaśnieniem historycznem sztuki, oraz referatem ks. dr. W. Tomaki pt. „Chrześcijanie w katakumbach“, w drugiej zaś części skromne przyjęcie połączone z grami i zabawami towarzyskiemi.

Następnego dnia, 30 czerwca, odbył się Zjazd Delegatów Młodzieży Męskiej przybyłych z diecezji w liczbie 150 uczestników, rozpoczęty uroczystem nabożeństwem w Katedrze. Obrady zagaił przewodniczący Rady Związkowej ks. Andrzej Gorczyca, poczem nastąpiły dwa referaty, które z kolei wygłosili: kapitan Jungst, ref. DOK. Nr X pt. „Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe“ — i ks. prałat dr. W. Tomaka ref. pt. „Stowarzyszenie szkołą nauki, cnoty i pracy“. W południe zwiedzono wystawę robót ręcznych, wykonanych przez druhów, a po przerwie obiadowej rozpoczęły się popołudniowe obrady sprawozdaniem, które złożył w zastępstwie chorego i nieobecnego Sekretarza jeneralnego Związku Młodzieży Polskiej Męskiej ks. Józefa Matusza ks. M. Tomaka. Mimo rok trwającej choroby sekretarza jen. i braku dostatecznej opieki ze strony Zarządu Związku liczba Stowarzyszeń nie zmalała w tym czasie, lecz zaznaczyła się lekkim przyrostem w roku sprawozdawczym. Wieczorem, jak poprzedniego dnia, nastąpiło zebranie towarzyskie z tym samym programem, referat zaś pt.: „Znaczenie katakumb“ wygłosił w tym dniu ks. dr. Adolf Tymczak.

Oba Zjazdy w dniu 29 i 30 czerwca b. r. były niejako rewją sił zdrowego ducha naszej młodzieży, co każe nam z otuchą patrzeć w przyszłość naszej Ojczyzny, opartej na bufcach wyrobionej i karnej młodzieży. G.

Na ziemiach Rzplitej

Delegacje z 17 krajów całego świata

na zjeździe Polaków z zagranicy.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o I. Zjeździe Polaków z zagranicy należy dodać, że na ręce komitetu organizacyjnego zjazdu nadszły już zgłoszenia delegacyj z 17-tu krajów. Delegacje te przybędą: z Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Belgji, Estonji, Chin, Danji, Francji, Kanady, Łotwy, Meksyku, Niemiec, Rumunji, Szwajcarji, Węgier i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Większe delegacje przybędą z Niemiec 21 osób, ze St. Zjednoczonych 20 osób i z Belgji 5 osób. **Przewidzianą jest również wycieczka do Krakowa, gdzie nastąpi uroczyste zamknięcie Zjazdu oraz pożegnanie delegacji w obecności prezydenta Rzplitej.**

Wstrzymanie bicia monet.

Jak donoszą z Warszawy, mennica państwowa wstrzymała zupełnie na okres dwutygodniowy bicie monet. Wstrzymanie to ma na celu umożliwienie przeprowadzenia remontu mennicy, oraz pozostaje w związku z urlopami letniemi pracowników.

Wandalskie wybryki młodzieży niemieckiej w Zamku poznańskim.

Zamek poznański i jego odbrzydzone z niemieckich dekoracyj wnętrze zwiedzają codziennie tysiące osób, przybywających na wystawę. Onegdaj po przejściu jednej z wycieczek zwiedzających Zamek, **zauważono na kilku meblach ślady noży w sali „Batorego“. Szkodę, na szczęście, dość nieznaczną, zauważono zaraz po przejściu wycieczki, wśród której było kilku młodych Niemców.**

Mylny werdykt sędziów przysięgłych

Rozprawa odbędzie się ponownie przed inną ławą przysięgłych.

Ciekawy i rzadki w praktyce sądowo-karnej wypadek zdarzył się w początkach b. m. **przed sądem przysięgłych w Kołomyji.** Przed sądem tym toczyła się rozprawa przeciw niejakiemu Iwanowi Niemczukowi, podejrzanemu o zbrodnię rabunku. Oskarżony wypierał się stanowczo w śledztwie i na rozprawie wszelkiej winy, a alibi jego stwierdziło przy rozprawie 4 zaprzysiężonych świadków. Mimo to sędziowie przysięgli 8 głosami potwierdzili pytanie co do rabunku. **Trybunał po odbytej zaraz naradzie na podstawie jednomyślnej uchwały zasystował werdykt przysięgłych jako widocznie mylny.** Wobec tego sprawa będzie rozpatrywana ponownie przed inną ławą przysięgłych.

Trzy lata za lichwę mieszkaniową.

Sąd okr. w Toruniu skazał w tych dniach 9 osób za lichwę mieszkaniową. **Mimo obrony 9 adwokatów, pośrednik mieszkaniowy A. Stawicki został skazany na karę trzech lat więzienia.** Dalsi oskarżeni, przeważnie również pośrednicy, otrzymali karę więzienia od 14 do jednego miesiąca.

Znowu ujęto jednego ze sprawców napadu na plebanję.

Pościg za bandytami, którzy dokonali krwawego napadu na plebanję w Wygiełzowie, trwa w dalszym ciągu. Bandyci ścigani przez policję, rozbili się początkowo na trzy grupy. Osaczeni jednak, zgrupowali się znowu i zostali tak otoczeni, że doszło do wymiany strzałów. W czasie potyczki ujęto jednego z bandytów, niejakiego Pruchnika, którego natychmiast skuto w kajdany i przewieziono do rzędu śledczego w Łodzi. Bandyci są zaopatrzeni w krótkie karabiny.

I W ZAKOPANEM TRUDNIĄ SIĘ PRZEMYTNICTWEM.

Organa Inspektoratu Straży Celnej w Nowym Targu przeprowadziły w Zakopanem szereg rewizyj w poszukiwaniu przemyconego towaru. **U kilku kupców zakwestjonowano pewne partje towaru przeważnie tekstylnego** i zabrano aż do ukończenia dochodzeń, które prowadza Inspektorat Celny wespół z policją. **Jest to pierwszy w Zakopanem wypadek znalezienia podejrzanego towaru przez władze celne.**

Napad na więzienie w Wiłkomierzu.

Z pogranicza donoszą, że onegdaj do więzienia śledczego w Wiłkomierzu (na wileńszczyźnie) podstępem wdarło się kilkunastu osobników, którzy **steroryzowali straż więzienną, przerwali druty telefoniczne, poczem zwolnili z trzech cel 24 więźniów politycznych** i nie zatrzymani przez nikogo zdołali umknąć.

Zarządzony niezwłocznie pościg przez policję i wojsko zdołał w lasach wiłkomirskich, tuż na pograniczu polskiem ująć 11 zbiegów. Reszta zdołała się ukryć.

POMNIK KU CZCI P. O. W. STANIE W WARSZAWIE.

Komisja regulacyjna w Warszawie, działająca na prawach magistratu, zatwierdziła na ostatniem posiedzeniu projekt wzniesienia pomnika ku czci poległych członków P. O. W. dłuta prof. Wittiga na jednym ze skwerów przed gmachem sztabu głównego na pl. Marszałka Piłsudskiego.

INWALIDZI OŚMIU PAŃSTW PRZYBĘDĄ DO POLSKI W PIERWSZYCH DNIACH SIERPNIA

Warszawa gościć będzie w początkach sierpnia przedstawicieli organizacyj inwalidzkich 8 państw, którzy przybędą do Polski na zjazd międzynarodowy. Na zjeździe tym, oprócz Polski, reprezentowane będą: Francja, Rumunja, Czechosłowacja, Jugosławja, Danja, Niemcy i Austrja. Protektorat nad zjazdem objął prez. Mościcki. W programie zjazdu jest również zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej.

W KATOWICACH POWSTANIE ZWIERZYNIEC.

W najkrótszym czasie w Katowicach zapoczątkowane zostaną prace nad zorganizowaniem miejskiego ogrodu zoologicznego. **Katowice będą trzeciem, po Warszawie i Poznaniu, miastem w Polsce, posiadającem zwierzyniec.**

W ZAKOPANEM OŻYWIONY RUCH PRZYJEZDNYCH.

Ruch przyjezdnych w okresie od 1 kwietnia do 8 lipca b. r. wykazuje **5.782** meldunków, a ponad 900 osób w stosunku do tego samego okresu roku zeszłego. W okresie od 3—8 lipca przybyło ponad 2.000 osób.

7 KOMUNISTÓW SKAZANO ZA WYWOŁANIE BUNTU W WIĘZIENIU LWOWSKIEM.

W sądzie okręgowym we Lwowie zapadł w tych dniach wyrok w procesie 7 komunistów, oskarżonych o wywołanie buntu w więzieniu lwowskiem w styczniu bież. roku. **Wszystkich podsądnych skazano od 14 dni do 7 miesięcy.**

POCISK ARTYLERYJSKI TRAFIŁ W DOM.

Podczas ćwiczeń artyleryjskich na poligonie w Oranach (koło Wilna), jeden z pocisków trafił w dom niejakiego Minkajtisa, niszcząc go doszczętnie, oraz zabijając żonę gospodarza i parobka, którzy w tym czasie przebywali w domu.

WYROK W PROCESIE ORŁOWA.

W procesie przeciwko fałszerzom dokumentów Orłowowi i Pawłonowskiemu zapadł 11 bm. wyrok, skazujący obu oskarżonych na kary więzienia po 4 miesiące. Z całego aktu oskarżenia sąd przyjął za udowodnione tylko fałszerstwo dokumentów, popełnione w łączności z oszustwem. Areszt śledczy został obu oskarżonym zaliczony, tak, że zostali oni niezwłocznie wypuszczeni na wolność.

Z całego świata.

Cesarzowa Abissynji wstępuje do koptyjskiego klasztoru.

Z Adis Abeba donoszą, że cesarzowa Abissynji Zauditu, córka zmarłego cesarza Menelika pragnie usunąć się od spraw państwa w zacisze koptyjskiego klasztoru. W ostatnich czasach cesarzowa wiodła życie coraz bardziej samotne, oddana całkowicie modlitwie i pobożnym rozmyślaniom. Cesarzowa Zauditu ma 53 lat.

Szekspir przestarzały... w Turcji.

Ze Stambułu nadchodzą wieści, że awangarda nowoczesnego kierunku literackiego w Turcji podjęła gwałtowną kampanję przeciw wystawianiu dramatów Szekspira. Ludzie owi twierdzą, że dzieła Szekspira, zarówno pod względem stylu jak i myśli i światopoglądu są dawno przestarzałe. Krytyka młodych literatów zwraca się zwłaszcza przeciwko wystawionym w Stambule przez teatr miejski dramatom „Hamlet“, „Sen nocy letniej“ i „Jak się wam podoba“.

Amannullah pisze pamiętniki.

Były król Afganistanu Amanullah oświadczył pewnemu dziennikarzowi jeszcze w porcie Sueskim, że pogłoska jakoby wiózł ze sobą wielkie skarby jest nieprawdziwa. Naprawdę posiada Amanullah tylko skromny fundusz, który wystarczy mu na utrzymanie swego domu przez jakieś pół roku. Już obecnie musi stosować duże ograniczenia. Jednakowoż jego finansowe widoki nie są najgorsze. Pragnie bowiem napisać pamiętniki, w których wyjaśni przyczyny rewolucji w Afganistanie i oświetli kulisy tej sprawy. Przedstawiciele firm wydawniczych amerykańskich poczynili mu już w Bombaju bardzo korzystne propozycje. Amanullah nie zawarł jeszcze umowy i spodziewa się pertraktacje ukończyć w Rzymie. Na zakończenie rozmowy Amanullah dodał, że najpóźniej za rok spodziewa się wrócić do Kabulu, a to na wyraźne żądanie afgańskiego ludu.

Międzynarodowy konkurs muzyczny.

Dyrekcja fundacji im. Smetany w Bernie Morawskiem ufundowała nagrodę w wysokości 50.000 koron czeskich za najlepsze dzieła muzyczne żyjącego kompozytora. Udział w konkursie brać mogą kompozytorzy bez różnicy narodowości. Zgłoszenia oraz prace konkursowe należy nadsyłać do 15 lipca 1930 r. na ręce dyrekcji fundacji im. Smetany w Bernie.

Policja radjowa w Paryżu.

Jak z Paryża donoszą, w tamtejszej prefekturze policji ustanowiono specjalny oddział dla spraw radjowych. Zadaniem tego radjowego oddziału policji, będzie przeciwdziałać wysyłaniu za pośrednictwem radja wszelkich wiadomości, które mogłyby państwu przynieść szkodę. W różnych miejscach Paryża zostaną ustawione specjalne aparaty odbiorcze, kontrolujące i śledzące tajne i zakazane stacje nadawcze. Dalsze zadanie nowego oddziału policyjnego będzie polegało na wysyłaniu i odbieraniu drogą radjową fotografij i odcisków palców przestępców; nowa placówka będzie informowała przedewszystkiem zagraniczne biura policyjne. Już w najbliższych dniach odbędą się pierwsze próby nadawania takich wiadomości zagranicę, przy współudziale policji w Berlinie i w Londynie.

Narty wodne — nowy rodzaj sportu.

Profesor Michael Mitter i student Franz Hirsch, obaj z Wiednia zaprodukowali w tych dniach na Tamizie w Londynie jazdę na wynalezionych przez siebie nartach wodnych. Policja wodna wysłała za nimi łodzie ratunkowe obawiając się jakiegoś wypadku. Obaj sportowcy przebyli jednak Tamizę szczęśliwie, poczem oświadczyli, że gotowi są przejechać na swych nartach kanał La Manche, jeśli tylko za ten wyczyn zostanie ustanowiona jakaś nagroda.

Starostwo radomskie zakazuje urządzać odczyty o żydach i bolszewikach.

Do Radomia przybył przed paru dniami Bolesław Dukszta, który miał wygłosić szereg odczytów o niebezpieczeństwie żydowskiem i bolszewickiem. Odczyty te — pod egidą zrzeszenia „Rozwoju“ — wygłasza dla licznych sfer Dukszta we wszystkich niemal miastach Polski.

Z Radomia jednak musiał wyjechać, gdyż starostwo odmówiło mu zezwolenia. Przeciwko decyzji starostwa wnosi Dukszta rekurs do województwa.

166 stowarzyszeń Młodzieży polskiej

w archidiecezji lwowskiej.

(KAP) Związek Młodzieży Polskiej archidiecezji lwowskiej liczył w r. 1928 166 stowarzyszeń: 106 męskich i 60 żeńskich. **W stowarzyszeniach męskich zrzeszonych jest 3.248 członków, żeńskie zaś stowarzyszenia liczą 1730 członkiń.** Patronat liczy 394 członków, w tem 83 księży. Posiedzeń zarządu było 1425, zebrań plenarnych 3.037, wykładów i odczytów 1.664, obchodów 723. Wypożyczono 16.162 książek; bibljoteki liczą 9.274 tomów. Prenumerowano „Przyjaciela Młodzieży“ i „Młodą Polkę“ w ilości 2.242 egzemplarzy.

23 czerwca odbył się zjazd delegatek (przybyło 400), 29 i 30 czerwca zjazd delegatów (przybyło 500). Zjazd był imponujący; zawody strzeleckie, pływackie i lekkoatletyczne bardzo interesujące. Obrady obu zjazdów zaszczycił swą obecnością Ks. Biskup Lisowski, przemawiając do zebranych.

Związek rozwija się pomyślnie dzięki moralnemu i materjalnemu poparciu, jakiego udziela mu Ks. arcybiskup Bolesław Twardowski.

Przyjaciel. — Wisz co Icuś! Szniło mi sze, ży pożyczyłeś mi 500 złotych. — Uj! Wisz co Mojsze. Ty mi nie potrzebujesz oddacz wszystkiego. Wi starczy 200 złotych. Resztę zatrzymaj u siebie.

Trybuna poezji.

MINUTA LIRYCZNA Z „CHORĄŻYM POEZJI"

Djalog z Jalu Kurkiem.

Onegdaj, gdy wiosna wybuchała jeszcze z pod ziemi jęzorami zieleni, przypomniałem sobie beztroski djalog z Jalu Kurkiem. Sztuka. poezja, blade jak wosk kobiety, wszystko, co można nazwać humorem, goryczą, słowem życie było rozplotem ciężkich słów, jakie nam zastygały na wargach. Chcąc zgasić ognisty szmermel sylab, jakie biły we mnie ze strony autora „Panika", odwracam uwagę jego od siebie innym tematem.

— Czy nie zauważacie jak wiosna bije do góry i zieje tymianem, a powietrze nieledwie rozchyla nozdrza, wciągając wiejący szeroki zapach świata.

— Błahostka — tnie Kurek.

— Więc co?

— Armja! — to wszystko!

— Jakto? cóż wam dało wojsko?

— Wysportowałem się, opaliłem, rozszerzyła mi się pierś. Wojsko jest doskonałą szkołą gimnastyczną.

— No, a poezja.

— Poezja jest jak smoła. Kapie zewsząd. Wojsko niszczy poezję. Brak czasu. Niema papieru. A ciało chłonie w siebie wszystko jak gąbka. Tylko niema kiedy odetchnąć. Cieszy mię to, że jakkolwiek jestem podchorążym artylerji, jestem chorążym poezji. — Napiszę, naturalnie, że napiszę. Przerażę wszystkich nową powieścią „Rzeczpospolita we łzach". Chciałbym specjalnie, żeby w Krakowie był ruch — a to wszystko śpi. Pchnąć wszystko w ruch uważam za moje zadanie. Z autorów współczesnych podobają mi się: Pawlikowska, Peiper, Przyboś.

— Jak się zapatrujecie na kinematografję — skoro tak na jej brak w armji się skarżycie?

— Najlepsza kinematografja germańska (?!). Jestem przeciwnikiem filmu dźwiękowego. Niema jeszcze artystycznej publiczności kinowej. Dotychczasowa poezja była czytana — teraz jako kino będzie oglądana. Jest to najbardziej współczesna sztuka i jestem jej bujnym entuzjastą.

— Jeszcze jedno pytanie...

— O, nie! muszę lecieć. Jutro wyjeżdżam na poligon.

Ruch! Skośny cień szabli i znikł jak wystrzał, ciepły i chyży w ulicy, którą tramwaje połyka.

Marjan Czuchnowski.

Ruch wydawniczy.

M. PACHUCKI: Papież Pius XI. Żywot i rządy. Z 11 ilustracjami rotograwurowemi. Str. 123. Cena zł. 7.50. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Piśmiennictwo polskie, ubogie w rzeczy dotyczące pontyfikatu współczesnego Papieża, wzbogaciło się świeżo wydaną pracą, dającą zarys jego żywota i kreślącą bieg jego rządów aż po układ laterański włącznie — w poważnej formie, stylem zwięzłym, piórem nie wolnem wszakże od wzruszeń i podniosłości. P. Pachucki oparł się na niektórych materjałach, których dotychczas polscy publicyści katoliccy nie wykorzystali. Czytelnik znajdzie w jego książce dużo ciekawych i barwnych szczegółów.

Żywot uczonego, dyplomaty i papieża — to niejako trójca stopni, po których wstępował ks. Achilles Ratti — Pius XI, a na każdym kolejno zatrzymać się musi uwaga pisarza i czytelnika. Żywot ten jest bogaty w wyniki pracy, gdyż indywidualność omawianej osoby odznacza się mocą ponad średnią miarę, a zdrowie zahartowane w wycieczkach górskich daje możność jej sprawować rządy faktycznie i bezpośrednio. Cechuje je równowaga w działaniu, umiejętność w pozyskiwaniu zdobyczy dla Kościoła, rozmach w krzewieniu ognisk wiary na lądach dalekich! A przytem myśl potentata państwa duchowego krąży nieodstępnie około drogiej każdemu szlachetnemu sercu idei — zapewnienia światu powszechnego pokoju i umocnienia podwalin Królestwa Chrystusowego.

Z tego względu zarówno dla polityka, jak dla wiernego, dla kapłana, jak i dla świeckiego czytelnika, lubiącego ogarniać szerszy widnokrąg współczesnego życia, książka ta będzie interesująca i pożyteczna. Całość zewnętrznie przedstawia się ponętnie. Książka wydana jest na papierze zbytkowym, ozdobiona kilkunastu rotograwurami, złoty herb na okładce przypomina symbolicznie złote gody Najwyższego Jubilata.

Szlachetne włóczęgostwo.

(Od naszego korespondenta na P. W. K.).

Uprzejma panienka zdejmuje wierzch z ślicznego drewnianego domku. Ukazuje się coś, jak ul pszczeli, zamiast przegródek są pokoje, w nich mebelki i zielone kaflowe piece. Jesteśmy na Wystawie poznańskiej w dziale turystyki, przy stoisku Towarzystwa Krajoznawczego, dowiadujemy się mnóstwa ciekawych rzeczy i więcej niż ciekawych, bo rozrzewniających.

Ten model ślicznego drewnianego domku to schronisko nad Świtezią. Unieśmiertelnione przez Mickiewicza jezioro leży jak wiadomo w zupełnej głuszy, ale teraz będzie je można zwiedzać bez potrzeby nocowania na trawie, a Świtezianki i tak przyjdą z nocną wizytą do miłych gości, jeżeli ich uznają za godnych odwiedzin.

Towarzystwo Krajoznawcze, które ma główną siedzibę w Warszawie, a gniazda po całej Polsce (jest ich prawie pół setki, nie licząc stu kół krajoznawczych Młodzieży i kół akademickich) jest wielokrotnym kamienicznikiem. Ma dom i parcelę w Zakopanem, taką samą posiadłość w Pucku i Sandomierzu, wykańcza dom we Włocławku, buduje w Nowogrodzie nad Narwią dom i muzeum kurpiowskie, wreszcie posiada wspomniane już schronisko nad Świtezią i drugie nad Wigrami, jeziorem w Augustowskiem.

Już teraz nikt, kto chce poznać Polskę, nie może wymigać się utyskiwaniem że trudno, że brak przewodników, że nikt nie organizuje wycieczek i t. d. Niech tylko wstąpi do najbliższego oddziału Towarzystwa, a będzie miał po uszy ułatwień i sposobności. Sama Warszawa zorganizowała pięćdziesiąt wycieczek w przeszłym roku. Bydgoszcz pięć. Włocławek sześć, Łódź dziewięć, Grudziądz aż dwadzieścia dziewięć i t. d. Jak chce, pozna też Polskę na siedząco, dzięki odczytom ilustrowanym wspaniałemi przeźroczami.

A na Wystawie przekona się, że nasi krajoznawcy to także jedna z tych grupek, w których czasu niewoli przechowywano troskliwie świętą iskierkę niepodległości. Założono w r. 1906, Warszawskie Towarzystwo Krajoznawcze miało za cel nie turystykę ani zabicie czasu, ale zbliżenie się do ziemi polskiej, zbliżenie się do ludu, zbliżenie się Polaków różnych warstw do siebie — a w ogóle ucieczkę od bolesnej codzienności niewoli w świat przyrody, do rzek, gór i lasów polskich. Dziesiątki tysięcy ludzi brało udział w tych **2326 wycieczkach,** jakie towarzystwo od r. 1907 urządziło. Były to jakby filareckie majówki, na których krzepiono się idącą od ziemi mocą i krzepiono się nawzajem. Był to czas, gdy Polskę wolno było kochać tylko w sekrecie przed „władzą". I krajoznawstwo było także konspiracją. Gdy na posiedzeniach warszawskich radzono nad mapą Polski, to musiała ona nazywać się urzędowo „Mapą Europy Środkowej"!

Tutaj, przed stoiskiem krajoznawczem w Pałacu Rządowym i drugiem, w pawilonie wychowania fizycznego, jest punkt zborny i punkt długiego postoju dla wszystkich wycieczek i dla wszystkich Polaków, którzy rozumieją co znaczy poznanie kraju. Wyraził to właśnie jeden z takich narodowych włóczęgów w ostatniej „Ziemi", mówiąc krótko, czem jest ruch krajoznawczy. Oto co mówi: „Jest w obecnej epoce krajoznawstwo **wyrazem ruchu odrodzeniowego tych,** co w poczuciu łączności z ziemią dźwigają lub chcą dźwigać gmach Nowej Polski. Pragniemy poznać naocznie, bezpośrednie zasoby, siły i piękno Polski, pomniki i gruzy przeszłości, w których ona wyrosła, pragniemy cieszyć się jej rozwojem i szukać dróg jej postępu we wszystkich dziedzinach, i prawdy tych największych wskazań, od których Jej i nasz los zależy".

Mocne, jędrne pełne treści wskazanie. A wynika z niego taki ważny wniosek:

Kto chce odrazu poznać jak największy szmat Polski, a chce poznać go gruntownie i w sposób jak najpożyteczniejszy, niech swoje krajoznawcze wycieczki zacznie od Wystawy poznańskiej. W Poznaniu jest teraz do oglądania cała Polska. Przyjeżdżając do Poznania, przyjeżdża się odrazu wszędzie. Więc w drogę, a pierwszy krok na Wystawie niech będzie do stoisk krajoznawczych. **Viator.**

Dwadzieścia najpotrzebniejszych wynalazków.

Imponujący rozwój techniki w naszych czasach, przysparzający ludzkości coraz to nowych wynalazków ze wszystkich dziedzin życia, urzeczywistnia najśmielsze fantazje powieściopisarzy i coraz bardziej ogranicza liczbę nieurzeczywistnionych jeszcze wynalazków. I oto jesteśmy świadkami paradoksalnej sytuacji: trudniej teraz o dobry pomysł na pożyteczny wynalazek, niż o jego techniczne wykonanie, choć to przecie tak wielkie, a nieraz wręcz niepokonane nasuwa trudności. To też wielce interesującą jest lista dwudziestu najpotrzebniejszych wynalazków, opracowana przez znanego amerykańskiego organizatora handlu Rogera W. Bobsona, który sądzi, że po urzeczywistnieniu tych dwudziestu pomysłów ludzkość pozbyłaby się większości obecnych kłopotów.

Oto ta lista: 1) samochód z motorem rotacyjnym i kołami, umożliwiającemi posuwanie się samochodu we wszystkich kierunkach, a więc nietylko wprzód i wtył, ale i w bok; 2) motor samochodowy systemu Diesla, opalany surową ropą naftową, która jest znacznie tańsza od gazoliny; 3) praktyczny i bezpieczny helikopter — urządzenie, umożliwiające prostopadły wzlot samolotu; 4) światło, przenikające przez mgłę; 5) ślizgowce, czyli aeroplany bezmotorowe dla dzieci, niejako „latające wózki dla dzieci"; 6) nowe źródła siły — wykorzystanie promieni słonecznych, przypływów morza, oraz ciepła wnętrza ziemi; 7) udoskonalony sposób posługiwania się krótkiemi falami radjowemi; 8) centralne ogrzewanie całych miast; 9) zimne światło; 10) centralne stacje dla ochładzania mieszkań podczas letnich upałów; 11) zegary radjowe; 12) windy poziome w sklepach, urzędach i przedsiębiorstwach przemysłowych; 13) książki mówiące— stronnice w postaci płyt fonograficznych; 14) fabryczny wyrób „rur" tunelowych, z których po przebiciu w ziemi przejścia można byłoby szybko „składać" tunel; 15) papier z trawy; 16) pigułki dla roślin zamiast nawozów; 17) szkło elastyczne; 18) pokarmy syntetyczne; 19) „przerabianie" drzew zwykłych w czasie rośnięcia na mahoń zapomocą nasycania chemikaljami; 20) proszek do zębów, zabezpieczający je przed wszelkiemi chorobami i próchnieniem.

Na tem wyczerpuje się lista p. Bobsona, Sądzi on, że te wszystkie wynalazki zostaną dokonane w ciągu najbliższych dwudziestu pięciu lat.

Rzeczy ciekawe

KOSMETYKA W STAROŻYTNEJ KARTAGINIE.

Myliłby się, ktoby sądził, że tak obecnie rozpowszechnione wśród kobiet zabiegi kosmetyczne są wytworem czasów najnowszych. Wrodzona kobietom kokieterja i chęć przypodobania się brzydszej połowie rodu ludzkiego już w starożytności pobudzały wynalazczość kobiet w dziedzinie sztucznego przysparzania wdzięków. Jednym z wielu oczywistych na to dowodów są wyniki poszukiwań archeologicznych amerykańskiej ekspedycji naukowej wśród ruin starożytnej Kartaginy. Oto ni mniej ni więcej po rozebraniu ogromnego gmachu z bloków kamiennych natrafiono na doskonale urządzony... **salon kosmetyczny,** obsługujący współczesne Hannibalowi mieszkanki Kartaginy. Bogactwo dochowanych tam środków kosmetycznych z owych czasów jest zdumiewające. Były więc tam naczynia z olejem z drzewa oliwkowego i tamaryndy, służące do nacierania ciała po kąpieli i masażu twarzy. Były tam czary ozdobne z proszkiem henny do barwienia włosów, z proszkiem z korzonków kosaćca, zastępującym ówczesnym Kartaginkom puder, były barwne proszki do malowania twarzy i rąk, a wśród nich jeden przedziwny zielonkawej barwy, który, roztarty w palcach, zmieniał się w delikatny róż. W osobnym pokoju znaleziono misterne naczynia, w których ongiś przechowywano hyzop oraz inne olejki wonne. Słowem — cały salon kosmetyczny, świadczący o wysokim poziomie sztuki upiększania ciała i lic niewieścich.

Iskierki.

Karty z słonecznych stron,

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem książkę p. Juljusza Stanisława Harbuta*) p. t.: „Po prochy generała Bema", wrażenia i rozważania z podróży.

Autor kreśli w niej koleje swej wędrówki przez Rumunję, Bułgarję, Turcję, Palestynę i Syrję do Aleppa.

Przez całą drogę świeciło mu gorące, południowe słońce, zmuszając go do oblewania siebie wodą od zewnątrz i wewnątrz. Najgorsze zaś było to, że za tę zbawczą wodę musiał często grubo płacić...

Rumunję, kraj „najszczęśliwszego króla" Michała, przejechał autor bez przeszkód. W Warnie nadczarnomorskiej podumał nad grobem Władysława, króla-młodzieńca, i mozolnie odczytywał zatarty napis na białym kamieniu. W Konstantynopolu powitały go meczety, trudności wizowe, łaciński alfabet i Adampol. Ten ostatni, to osada polska na wybrzeżu Azji Mniejszej, fundacji Adama ks. Czartoryskiego, gdzie synowie i wnuki emigrantów polskich przechowują tradycję i tęskny sentyment do dalekiej ojczyzny.

Ale wnet okręt unosi autora przez Morze Śródziemne do Ziemi Świętej, ląduje w Jaffie, której historyczne początki giną, zasypane pyłem kilku tysiącleci. Tuż obok wyrasta nowe miasto, europejskie, zamieszkałe wyłącznie prawie przez Żydów-przybyszów z Europy. Liczy 50.000 mieszkańców i jest europejskie w całem tego słowa znaczeniu. To Tel-Awiw, Pagórek Wiosny, o którem powiada niemiecki podróżnik, że „okulary rogowe, pot, fanatyzm, gorące koleżeństwo i tysiącletni krzyk za ojczyzną wyciosały to miasto przyszłości"...

Następuje wędrówka po miejscach świętych, wzdłuż i wpoprzek przez Palestynę. Wnet jednak niecierpliwe auto uwozi polskiego podróżnika do Syrji. Znajdujemy ciekawe rozdziały z wiadomościami o ludności tego kraju, jej obyczajach i religji, jak również opisy oglądanych miast w drodze do Aleppa.

Kapitalna jest przygoda z bandytami, którzy napadli p. Harbuta, uważając go początkowo za... poborcę podatkowego, a później wzięli go za Żyda! Dopiero pewne niezwykłe oględziny wyprowadziły ich z tego błędu tak, że puścili go wolno. Ale otóż i Aleppo! Kilka barwnych obrazków z tego bajkowego miasta i razem z autorem kończymy piękną i ciekawą podróż u grobowca generała Bema, którego zwłoki obecnie przywrócono ojczystej ziemi.

Książka przynosi ciepły wiew z dalekiego Południa, dużo pożytecznych i ciekawych informacyj; wszystko napisane interesująco i przystępnie. Oby ten pobieżny szkic nakłonił niejednego do zapoznania się z tą bardzo miłą i pożytecą książką.

Konrad Nawra.

*) Juljusz Stanisław Harbut. Po prochy generała Bema. Wrażenia i rozważania z podróży przez Rumunję, Bułgarję, Turcję, Palestynę i Syrję. Z 30 fotografjami. Warszawa 1929. Skład główny: Książnica Atlas.

Sport.

30 lat życia drużyny piłkarskiej.

Bilans jubileuszowy wiedeńskiego „Rapidu".

Dziewięciokrotny **mistrz piłkarski Wiednia „Rapid"** obchodził niedawno **30-letni jubileusz swego istnienia.** Z tej okazji pisma wiedeńskie podają ciekawą statystykę czynności drużyny w ciągu tych lat. Pierwszy zespół rozegrał **1143 gry,** z czego **678** z wynikiem dodatnim, zdobywając **3.483** bramki, czyli przeciętnie po trzy na jedną grę. Od chwili zaprowadzenia rozgrywek o mistrzostwo (przed 18-tu laty), **Rapid** wygrał **226** meczów o mistrzostwo z ogólnej liczby **341** (70 procent), zdobywając **1085** bramek na **546 straconych.** Ciekawym jeszcze jest bilans spotkań o mistrzostwo z niektórymi przeciwnikami. N. p. **„Hertha"** grała z **Rapidem** dotychczas **26 razy** (mistrzostwo) i ani raz nie wygrała, natomiast **„Admira"** wygrała 6 gier, przegrywając dwa razy tyle, przyczem stosunek bramek **61:27** wykazuje wybitną przewagę **Rapidu,** najpopularniejszego klubu Wiednia.

Sport zagranicą.

WYNIKI LEKKOATLETÓW FRANCUSKICH.

Ostatnie **mistrzostwa lekkoatletyczne Francji** dały następujące wyniki: 200 m. — Mourlon 21,8 s., 400 m. — Moulines 48,8 s., 1.500 m. — Ladoumegoue 4:01 s., 10 km. — Chapuis 32:01; 5 km. — Marshall 15:07; 400 m. z płotkami: — Viel 55.6 s.; skok wzwyż — Menard 185 cm., skok wdal — Alzieu 700 cm; skok o tyczce — Ramadier 380 cm., rzut oszczepem — Simon 52.84 m.; rzut kulą — Noel 13.86 m.; rzyt dyskiem — Noel 6.35 m.; rzut młotem — Raimbourg 2.10 m.; 4×100 m. — „Racing Club" 42,6 s.; 4×400 m. — CAG 3:22.

Powyższe wyniki, jak widzimy, są naogół lepsze, niż wyniki naszych lekkoatletów, osiągnięte podczas mistrzostw Polski w Poznaniu.

— Egipska drużyna **„Arsenal Kairo"** rozegrała **w Bratislavie** mecz z teamem trzech **tamtejszych** klubów, zakończony nierozegraną 0:0.

— **Hiszpanja** ma obecnie dwie **mistrzowskie** drużyny, a to: finalistą rozgrywek o puhar **jest „Espagnol"**, zaś mistrzostwo Ligi dzierży **„Barcelona F. C."**.

— **Mistrzostwo Argentyny** zdobył **„Huragan F. C."** zwyciężając we finale znany w **Europie zespół „Barracas"** w **stosunku 4:1.**

— Na stadjonie w Sztokholmie odbyło **się międzynarodowe** spotkanie reprezentacyj **piłkarskich Szwecja—Estonja.** Po doskonałej grze **zwyciężyli Szwedzi w stosunku 4:1 (2:1).**

— Doroczny bieg pływacki **na 100 m. o „Grand Prix" Paryża** wygrał rekordzista **węgierski, Baranyi,** zwyciężając mistrza Francji, **Tarisa.**

Wiarogodny świadek. — Panie Ciapciński, został pan podany przez **pańskiego przyjaciela, Kłótnickiego,** na świadka w sprawie **jego separacji. Czy** był pan obecny przy początku **nieporozumienia** małżeńskiego? — Tak jest, wysoki **sądzie! Byłem** świadkiem ich ślubu!

Zawsze „oni". — Ten samochód **posiada osiem** cylindrów, chłodnicę systemu.... — Co **mnie to** wszystko obchodzi — przerywa kupujący pan Nowobogacki. Moja żona potrzebuje samochodu wybitego niebieskim aksamitem. I żeby był **srebrny** wazonik z **kwiatami i radjo...**

Co słychać w Krakowie?

Z Rady miasta Krakowa.

Budowa Akademji Górniczej i gimnazjum żeńskiego. — Pożyczki. — Opieka społeczna. — Sprawa budowy kościoła w Płaszowie. — Napaści socjalisty na zakony katolickie. — Odpowiedź radców Ch. D.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, ostatniem przed ferjami letniemi, sekretarz prezydjalny p. Strasik odczytał pismo ministerstwa oświaty, że przyznano już kredyt na budowę Akademji Górniczej w Krakowie i że w tym jeszcze roku Zarząd budowy gmachu Akademji otrzyma ratę w sumie pół miljona złotych. W drugiem nadesłanem piśmie minister oświadcza, że budowa gimn. żeńsk. nie może się wcześniej rozpocząć, jak w roku 1931-1932, chociaż plany będą wcześniej gotowe, z powodu kiepskich konjuktur finansowych.

Ze spraw porządku dziennego uchwaliła Rada miejska zaciągnięcie pożyczki w sumie 500.000 z Kasy Oszczędności m. Krakowa na budowę domu mieszkalnego przy ul. Grzegórzeckiej, oraz 50.000 w Zakładzie Ubezpieczeń na inwestycje dla Straży Pożarnej, na kupno samochodów. Również uchwalono przystąpienie do spółki drogowej dla naprawy drogi Kraków—Wola Justowska z udziałem 63 proc. wynoszącym 85.000 zł., ponadto uchwalono na cele Elektrowni miejskiej zaciągnąć pożyczkę 360.000 zł. na nadbudowę II p. budynku administracyjnego Elektrowni, oraz garażu i budynku dla sieci elektrycznej. W związku z Radą opieki społecznej, do której jako przedstawiciela miasta Krakowa wybrano wicepr. Schneidra, dokonano wyboru 22 opiekunów społecznych po jednym z każdej dzielnicy. Przy roztrząsaniu spraw opieki społecznej zabrał głos radca Pachoński i podkreślił, że wielką zasługę w dziedzinie opieki społecznej mają Komitety parafjalne, które oddawna działają humanitarnie dla szerokich warstw społeczeństwa. Rozporządzenie Pana Prezydenta przewiduje nową organizację społeczną, podział miasta na 22 okręgi świadczenia dla opiekunów społecznych w formie kancelarji, wolnej jazdy tramwajem i t. d. — to pociągnie za sobą poważne wydatki. Opieka winna być oparta na poważnych zasobach finansowych, bo inaczej będzie organizacją na papierze.

Nader ożywioną dyskusję wywołała sprawa oddania budowy kościoła w Płaszowie Zgromadzeniu Zakonnemu Najśw. Serca Jezusa.

Dr. Bobrowski wystąpił przeciw importowaniu zakonu do Polski i „klerykalizowaniu“ mas robotniczych, wystąpił przeciw zakonom, w których „niema żadnego postępu“, przeciw duchowieństwu na Górnym Śląsku, które nie działało narodowo, a byli tacy, którzy bili dzieci szkolne, natomiast podniósł tam działalność duchownych protestanckich.

W odpowiedzi Radca Kęsek podkreślił potrzebę kościoła w Płaszowie, ks. Radca Masny powoływał się na wybitną działalność zakonów w historji, ks. Senator Kasprzyk zaznaczył odnowienie się życia zakonnego w obecnym czasie. W dwukrotnem przemówieniu Radca Henryk Pachoński wykazał, że zasadniczo nie chodzi o to, kto ma sprawować obowiązki parafjalne, ale o to, żeby budowa kościoła nastąpiła. Ponieważ Zgromadz. Zak. ks. N. Serca Jezusa oświadczył, że będzie budowało zaraz kościół, należy jemu dać pozwolenie. Ks. Metrop. Sapieha oddał tę sprawę klasztorowi, a to dla nas jest decydujące.

Jeśli chodzi o klasztory, to widać w nich aktywną działalność w Krakowie. Wystarczy popatrzeć na wielkie dzieło Jezuitów, którzy rozwijają oświatę i dają przytułek szerokim masom młodzieży rękodzielniczej, na zakon XX. Misjonarzy, którzy w zakładzie ks. Siemaszki kształcą i tulą całe rzesze biednej młodzieży.

A jeśli chodzi o działalność duchowieństwa śląskiego, to tylko jemu zawdzięczać należy, że przy idei religijnej utrzymało u naszych braci ideę narodową. Protestantyzm pod panowaniem pruskiem łączył się zawsze z hakatyzmem, prześladowaniem Polaków. Katolicyzm łączył się z ideą narodową.

Po kilku jeszcze przemówieniach, m. n. p. Adelmana, Rymara i Marskiego, wniosek o oddanie placu pod budowę kościoła wedle projektu Księcia Metropolity Rada uchwaliła.

Przed przyjazdem Prezydenta.

Ruch autobusowy na Prądnik Czerwony powiększony.

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia, że w poniedziałek dnia **15 b. m. o godzinie 18 przyjeżdża do Krakowa p. Prezydent Rzpltej.**

Oficjalne powitanie p. Prezydenta nastąpi na granicy Krakowa, t. j. na placu w Prądniku Czerwonym.

Dyrekcja Krak. M. Kolei Elektrycznej zawiadamia, że z tej okazji uruchamia dla wygody publiczności **większą ilość autobusów na Prądnik Czerwony.** Autobusy odjeżdżać będą z pod Barbakanu. Z chwilą przyjazdu p. Prezydenta, nastąpi chwilowa przerwa w ruchu autobusowym. Po przejeździe p. Prezydenta ruch autobusowy zostanie podjęty na nowo.

Łańcuch mieszczańsko-prasowy.

Na odnowienie kościoła N. M. Panny.

Przybywa jedno jeszcze ogniwo do **Łańcucha ofiarodawców** na odnowienie kościoła N. Marji Panny w osobie **p. Leona Piątkowskiego**, który na wezwanie p. Noworolskiego **wpłacił 20 zł.** czekiem P. K. O. i ze swej strony wzywa pp. właścicieli cukierni: Maluszewskiego (ul. Lubicz), Pieczarka (Poselska), Firmę E. Wedel (Sławkowska), Firmę „Mascota“ (ul. Szewska), Firmę „Kryształ“ (Rynek główny) i Zakład Dentystyczny C. Wiśniewski (Róg Florjańskiej i św. Marka II p.).

Z PERYPETYJ ZŁODZIEJSKICH.

Zupełnie fałszywy jest wniosek wyciągnięty ze starego powiedzenia „nomen — omen“, a ostatnio specjalnie sceptycznie nastawił mię jeden wypadek policyjny na nieufność do tego mniemania, bo niejaki Antoni Ostrożny, szofer, zgłosił w komisarjacie, że mu poprostu ukradziono zarzutkę i kapelusz wartości 240 zł. Antoni Ostrożny okradziony — okropne! Ludzie są nie tak biedni, jak głoszą na transparentach swoich użaleń. Pani Piszczek Emilja zgubiła całkiem prywatnie torebkę z guzikami bursztynowemi, kwotę pół tysiąca złotych, srebrną puderniczkę, ze złotym ołówkiem i grzebieniem w srebrnej oprawie. Jużbym się nie dziwił, żeby zręczny taką wystawą biżuterji jakiś bezrobotny kieszonkowiec urządził na nią polowanie — ale się bardzo dziwię kobiecie, która nosi na sobie cenę 2 morgów gruntu i je następnie gubi. Ale nawet płachta się nie ostoi, ściągnięto ją z wozu p. Korneckiemu, podobnie jak p. Ostrożnemu, z powodu nieostrożności.

Kraków, 13-go lipca 1929.

Sobota 13: Małgorzaty.
Niedziela 14: Bonawentury.
Niedziela 14: wschód słońca o godz. 3.53, zachód o godz. 19.38.

OSOBISTE: Zbigniew Wiesław Schützer, rodem z Krakowa uzyskał na Uniwersytecie Jag. tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

NOCLEGI NA PWK. DLA URZĘDNIKÓW WOJEWÓDZKICH ZWINIĘTE. Urząd wojewódzki w Krakowie zawiadomił wszystkie starostwa Województwa krakowskiego, iż na skutek bardzo nikłej frekwencji noclegi w Urzędzie wojewódzkim w Poznaniu, przygotowane dla urzędników Województw i Starostw, zostały z dniem 1 lipca br. zwinięte.

NA DZISIEJSZYM TARGU płacono następujące ceny: 1 litr mleka niezbieranego 35 do 40 gr, zbieranego 25 do 30 gr, śmietanki słodkiej 60 do 70 gr, 1 kg sera krowiego 1.20 do 1.30 zł. masła zwyczajnego 5 do 5.20 zł, jajo sztuka 18 do 19 gr, kopa 10.50 do 11 zł. Drób: Kura 4 do 8 zł, para kurcząt 3 do 8 zł, kaczka 4 do 7 zł, gęś 6 do 12 zł. Jarzyny: ziemniaki sowe 1 kg 30 do 35 gr, buraki 30 do 35 gr, marchew 30 do 35 gr, cebula 35 do 45 gr. kalafjory 60 gr do 1.50 zł, ogórki sztuka 40 gr do 1.20 zł. Owoce: czereśnie zagraniczne 1 kg 3.80 do 4 zł, wiśnie zagraniczne 4 do 4.50 zł, truskawki 1.40 do 2 zł, poziomki litr 1.20 do 1.40 zł, borówki 30 do 35 gr, agrest 60 do 80 gr, porzeczki 1 kg 1.40 do 1.60 zł. Ryby: karp żywy 1 kg 6 do 7 zł, szczupak żywy 8 do 8.50 zł, sandacz 7 do 7.50 zł, lin 5 do 5.50 zł, łosoś 12 do 13 zł, brzany 7 do 8 zł, leszcze 7.50 do 8 zł, świnki 7 do 7.50 zł, węgorz 4.50 do 5 zł, okoń 3 do 3.50 zł.

WYRAFINOWANE ŻONOBÓJSTWO. Dnia 10 bm. J. Knapik. lat 65, z Pleśnej dokonał zabójstwa na swej żonie Bronisławie Knapik lat 61 w ten sposób, że Knapikowa uciekała przed mężem około 80 kroków, poczem padła na ziemię i natychmiast zmarła.

UPADŁA NIEPRZYTOMNA. Dnia 11 b. m. zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką do Zofji Kłębek, która nagle zasłabła i upadła nieprzytomna na chodnik.

ZNOWU PIJANY KIEROWCA SAMOCHODU. Dnia 10 bm. na drodze między Krzywaczką a Biertowicami pow. Myślenice właściciel samochodu Kr. Nr. 95630 St. Gąsienica z Zakopanego, będąc w stanie podpitym, najechał na zaprzęg Wład. Czorta i Antoniego Wrony z Golkowic pow. Kraków. Skutkiem najechania został złamany dyszel u wozu, skrzywiona oś, oraz pokaleczony koń. Szkoda według podania poszkodowanych wynosi 200 zł.

SPADŁ Z BARJERY WAWELU. Jakiś nieznanego nazwiska człowiek przechylił się przez barjerę otaczającą wzgórze wawelskie i runął z niej w stronę Wisły. Złamał przy upadku rękę i doznał wstrząsu mózgu. Przewieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

USIŁOWAŁA SIĘ UTOPIĆ. Dnia 11 b. m. rzuciła się w zamiarze samobójczym do Wisły Ł. Kozioł, dozorczyni domu przy ul. Arjańskiej 17, jednak została wyratowana przez Straż wodną i oddana opiece domowej. Powód nieznany.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PAŃSTWOWA SZKOŁA SUKIENNICZA W RAKSZAWIE kształci w ciągu 3 lat nauki wychowanków swych teoretycznie i praktycznie na samodzielnych tkaczy lub farbiarzy, jużto przygotowuje ich do zajmowania stanowisk nadzorczych w przemyśle włókienniczym. Warunki przyjęcia do szkoły są: 1. Ukończony 15 rok życia. 2. Ukończenie przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej lub równorzędnej. 3. Należyty rozwój fizyczny. Przy szkole urządzony jest internat dla uczniów zamiejscowych, dający uczniom za zwrotem kosztów własnych (około 60 zł. miesięcznie) pomieszczenie wraz z całem utrzymaniem i opiekę pedagogiczną i wychowawczą. Uczniowie pragnący wstąpić do szkoły i znaleźć pomieszczenie w internacie szkolnym, winni wnieść podanie do Dyrekcji szkoły, zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) w ostatnie świadectwo szkolne, 3) w świadectwo zdrowia, 4) w deklarację pisemną rodziców lub opiekunów, iż ci będą regularnie co miesiąca opłacać należytość za utrzymanie synów w internacie szkolnym. Rok szkolny zaczyna się 1-go września każdego roku. Nauka w szkole jest zasadniczo bezpłatną. Uczniowie wnoszą tylko opłatę za zużycie materjałów i narzędzi w kwocie 30 zł. i datek na pomoce naukowe 15 zł. półrocznie. Wpisowe opłaca się 5 zł. Dzieci funkcjonarjuszów państwowych wpłacają tylko datek na pomoce naukowe. Od opłat warsztatowych mogą być uczniowie niezamożnych rodziców, czyniący postępy dobre w naukach przy zachowaniu się wzorowem, uwolnieni całkowicie lub częściowo w pewnym stosunku procentowym do ilości uczniów w szkole.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Bracia Karamazow“ (dzieło Teodora Dostojewskiego w inscenizacji Włodzimierza Niemirowicza-Danczenko).

Niedziela: „Ożenek“ (komedja w 3 aktach Mikołaja Gogola).

Poniedziałek: „Wujaszek Wania“ (sztuka w 4 aktach Aleksandra Czechowa).

TEATR GONG

Sobota o godz. 7 i 9 wieczór: „Rewja Rosyjskiego Zespołu Bałabajkowego“.

Niedziela o godz. 7 i 9 wieczór: „Rewja Rosyjskiego Zespołu Bałabajkowego“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Piętno miłości“ i „Przygody Johnsona w Afryce“.
BAGATELA: „Sportowiec z miłości“. Buster Keaton.
SZTUKA: „Żona na wydaniu“.
NOWOŚCI: „Wesele podczas rewolucji“.
WARSZAWA: „Błędne gwiazdy“.
CORSO: „Wojennym szlakiem“.

MOSKIEWSKI ARTYSTYCZNY TEATR STANISŁAWSKIEGO, daje dzisiaj premjerę inscenizacji dzieła Teodora Dostojewskiego „Bracia Karamazow“. Opracowanie sceniczne wykonał specjalnie dla teatru Stanisławskiego w Moskwie, dramaturg tego teatru Włodzimierz Niemirowicz-Danczenko. Streszczone w 7 odsłonach, daje zupełny całokształt utworu tego genjalnego autora. Popisowe role powierzone najwybitniejszym siłom zespołu, dają rękojmię niezwykle ciekawego widowiska, to też dzisiejsza premjera obudziła wielkie zainteresowanie. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8 wieczór.

TEATR REWJI „GONG“ Rajska 12. Zapowiedziana Rewja Rosyjskiego Zespołu Bałabajkowego, dająca jedyne występy w sobotę 13 i w niedzielę 14 b. m. codziennie o godz. 7 i 9 wieczór, wzbudziła szczere zainteresowanie wśród publiczności, jak świadczy przedsprzedaż biletów. Koncertowo zgrany zespół bałabajkowy wykona szereg znakomitych utworów z ludowego repertuaru rosyjskiego. Tańce w wykonaniu znakomitego baletmistrza teatrów rosyjskich Aleksandra Pawłowa i uroczej prima balleriny Ludmiły Pawłow-Ruttowej, wzbudzą niezawodnie szczery zachwyt. Nadzieda Łazaryna i Włodzimierz Gortaj odśpiewają nieznane dotąd w Krakowie piosenki ludowe, pełne wdzięku rosyjskiego folkloru. Zapowiada Jerzy Wowczenko. Przy fortepianie Nina Drozdowa. Pozostałe bilety w cenie od 6—1 zł. do nabycia przy kasie.

Krysia Lewandowska, 7-mioletnia córeczka adwokata krakowskiego, — po krótkich, ale obiecujących studjach choreograficznych u najlepszych nauczycieli tutejszych i po kilku udatnych występach publicznych w Rabce, Borysławiu, Stanisławowie, Katowicach i Krakowie — wyjechała w styczniu b. r. do Paryża, gdzie przez ostatnie pół roku pobierała dalszą naukę u znanej mistrzyni tańca, p. Olgi Preobrażeńskiej, z tak nadzwyczajnym skutkiem, iż jako „la plus petite étoile de danse“ wykazała swój niezwykły talent na publicznych wieczorach i koncertach w stolicy Francji. I chociaż publiczność paryska jest bardzo wybredną na punkcie sztuki — przecież naprawdę zachwycała się występami „maleńką Krysię“.

Produkowała się ona już 17 marca na wieczorze, wydanym przez Komitet „Przyjaciół Polski“ w wielkiej sali „Lycée de Louis Le Grand“ — 9 maja na wieczorze gimnastyków słowiańskich, — następnie na uroczystości, wydanej z okazji pięćdziesięciolecia Związku Syndykatu Prasy zagranicznej, — dalej 19-go kwietnia we własnym „recital“u w sali Hotelu „Majestic“ — a 5 czerwca w Międzynarodowej Centrali Muzycznej, w sali koncertowej dziennika „Journal“.

Występy małej Krysi spotkały się wszędzie z dużem uznaniem i zdobyły jej pochlebne recenzje w prasie. Szczególnie sympatyczną ocenę talentu Krysi dali krytycy w „Figarze“, „Debats“, „Excelsiorze“, „Amitie Française“ i w Gazecie Polskiej we Francji, zgodnie przepowiadając młodziutkiej tancerce świetną karjerę.

Występy moskiewskiego Teatru artystycznego Stanisławskiego.

Ożenek, nieprawdopodobne zdarzenie w trzech aktach Mikołaja Gogola.

Rosyjski — chociaż małoruskiego pochodzenia — Moliere, nie musiał długo szukać za modelem do swojej dramatycznej satyry, względnie farsy na zakamieniałych kawalerów-safandułów. Ten gamoń-mizogin, noszący nazwisko Podkolesin i tytuł urzędnika dworskiego, jest potworną w swojem wyjaskrawieniu karykaturą samego Gogola, który nie popadł wprawdzie nigdy w sidła kobiecości, ale też skończył na sromotnej hipochondrji i mizantropji. Nieprawdopodobna historja ożenku Podkolesina, co oknem uciekał z obawy przed zaręczynami, do których frak sobie przecież zamówił u krawca, powtarza się pewnie na świecie dość często. Można być fiksatem na punkcie małżeństwa, ale tchórzyć w chwili, kiedy już mają cię, nieboraku, prowadzić do ołtarza! Podkolesin marzy o szczęściu rodzinnem, marzy o żonie z obfitością form kobiecych, ale ostatecznie wraca na swoje kawalerskie śmiecie, do swojego Stiepana, fagasa od siedmiu boleści, który szczotki do butów używa także do swej rozczochranej głowy. Podkolesin przypadł do gustu pannie Agafji Tichonownej, właścicielce murowanego domu i solidnego urządzenia w mieszkaniu, chociaż miał do zwalczenia konkury aż czterech kandydatów do jej rączki. Ale było to pyrrhusowe tylko zwycięstwo, które odniósł nad nim stary przyjaciel, Koczkarew, zwycięstwo okupione kułakami, przekleństwami i wyzwiskami.

Farsa Gogola bawi widza, nawet nie znającego języka rosyjskiego, karykaturalnością figur i sytuacyj, których sensu trudno się nie domyśleć. Galerja konkurentów o rękę panny Agafji składa się z pocieszných figur, dwóch cywilnych i dwóch wojskowych. Do domu tego posażnego starego pudła zbębnia ich swatka, Fjokła. Wynikające z tego przypadkowego spotkania się tych ludzi rozmowy, rzucają na stan inteligencji rosyjskiej z lat 1830—1840 niebardzo korzystne światło. Są to nieodrodni bracia czynowników z „Rewizora z Petersburga“, tylko pokazani od strony niooficjalnej.

Zespół moskiewski odtwarza widowisko Gogola w sposób nieporównany. Jeżeli powiemy, że teatr rosyjski miał zawsze wspaniałych komików, to powinniśmy dodać zaraz, że każdy aktor rosyjski umie być doskonałym komikiem. Bo każdy aktor powinien być pełnym aktorem, nie zaś tylko specjalistą do pewnych małych zadań. I tak, jak dobry autor drmaatyczny wykazuje swój talent dopiero wtedy, kiedy po tragedji napisze dobrą komedję (pamiętacie, co na ten temat miał mówić Sokrates wedle słów Arystodemosa na końcu Uczty Platona), tak i aktor zasługuje na miano prawdziwie utalentowanego, jeżeli jest dobrym tragikiem i komikiem.

Prym w świetnym zespole moskiewskim wiódł tym razem ponoć P. Pawłow, jako Podkolesin. Po wszystkich bufonadach obu pierwszych aktów, odtworzył Pawłow wielką scenę aktu trzeciego z niewiarygodnem wirtuozostwem i taką potęgą komizmu, że przypominał chyba genjalnego Angela Musco. Scenę tę wyposażył Pawłow w efekty godne zanotowania w kronikach aktorskiego kunsztu. Obok Pawłowa najszersze pole do popisu miała pani Greczowa, jako swatka Fjokła. Pani Tokarska jako Agafja, pieściła słuch melodyjnem słodzeniem tekstu. Panowie Wyrubow, Espe, Asłanow i Bogdanow, jako dalsi konkurenci pokazali nam nowe możliwości swoich talentów w kreacjach zarysowanych odmiennemi konturami niż te, któreśmy widzieli w poprzednich sztukach.

Mówiąc o całości tego przedstawienia godzi się podnieść jeszcze zapał, z jakim cały zespół staje do spełnienia zadania. Aktor tego teatru nie pozwala sobie na zbywanie widza t. zw. dyskretną grą, grą mogącą wystarczyć tylko do zadowolenia litery kontraktu z dyrekcją. Czuć tu chęć dania ze siebie wszystkiego, na co pozwalają siły, czuć poświęcenie dla sztuki, widać, jak się rzuca na ofiarę cząstkę swojej istoty. Półśrodkami nie osiągają aktorzy rosyjscy takich bajecznych wyników.

z. j.

Oburzenie. — O jaką zbrodnię jesteście oskarżeni? — pytanie sędzia. — Jakto? to pan sędzia gazet nie czytuje?

Życie gospodarczo-społeczne.

Dlaczego wypowiedziano koncesję na eksploatację Białowieży?

Jak wiadomo, ministerstwo rolnictwa wypowiedziało koncesje na eksploatację puszczy białowieskiej, udzieloną angielskiemu konsorcjum Century. Z uwagi na to, że wypadek ten odbił się dość głośnem echem w kraju, zasługuje na bliższe oświetlenie, tem więcej, że tło i warunki udzielenia owej koncesji nie są dostatecznie znane.

Interesujące w tej sprawie uwagi pióra jednego z wybitnych fachowców drzewnych p. A. Dąbrowskiego znajdujemy w „Drzewie polskiem“, najpoważniejszym organie przemysłu drzewnego w Polsce.

Myśl wykorzystania Puszczy Białowieskiej, jako niezmiernie cennego i bogatego źródła surowca drzewnego kiełkowała śród czynników rządowych jeszcze w okresie wojny z Sowietami. Niezwykle trudne i ciężkie warunki finansowe, w jakich znajdował się wtedy Skarb Państwa, brak płynnych kapitałów w mocnej walucie, niezbędnych i koniecznych dla pokrycia zobowiązań zagranicznych, a związanych przedewszystkiem z obroną kraju i utrzymaniem zagrożonej Niepodległości — wszystko to uprawniało do złożenia na ołtarzu bytu narodowego ofiar najcięższych.

Rozumowano wtedy w ten sposób, że przez oddanie Puszczy Białowieskiej w długoletnią koncesyjną eksploatację zagranicznemu konsorcjum, Państwo uzyska wielorakie korzyści. Przedewszystkiem liczono na to, że:

Skarb Państwa będzie zasilony poważniejszym wpływem gotówki w twardej walucie, wpłaconej jako awans za przyznaną koncesję

Puszcza Białowieska pozyska niezbędne inwestycje dla jej racjonalnego i celowego zagospodarowania.

Zostanie utorowana droga do Anglji dla naszego eksportu drzewnego i będą nawiązane z nią ściślejsze stosunki handlowe, co ułatwi w przyszłości dopływ stamtąd kapitałów inwestycyjnych do kraju.

Pozatem wyobrażano sobie, że tranzakcja taka wogóle wpłynie b. dodatnio na podniesienie powagi i znaczenia, jako też na ugruntowanie kredytu moralnego i finansowego Państwa na zagranicznych rynkach.

Gdy przystąpiono do pertraktacji okazało się, że zgłaszający się reflektanci zagraniczni **pod żadnym względem nie odpowiadali pokładanym przez Skarb Państwa w tej tranzakcji nadziejom.** Stawało się coraz bardziej jasnem, że byli to przeważnie **międzynarodowi spekulanci,** którzy traktowali całą sprawę jako okazję **do zrobienia dobrej afery, godnej i odpowiedniej stosunkom, panującym w jakiejś kolonji afrykańskiej.**

To też nawet wysoce niekorzystny pod każdym względem projekt umowy koncesyjnej z terminem 20-to letnim, opracowany przez Ministerstwo Skarbu w lutym 1922 r. **nie został przez nich zaakceptowany.** Tembardziej, gdy ostateczne załatwienie wydzierżawienia Puszczy Białowieskiej przeszło w ręce kompetentnego czynnika Ministerstwa Rolnictwa, nowy projekt umowy, opracowany przez Departament Leśnictwa, poprawiony i bardziej korzystny dla Skarbu Państwa z terminem 10-cio letnim, nie znalazł chętnych reflektantów.

Po tych próbach zdawało się, że sprawa ta ostatecznie upadła i Puszcza Białowieska będzie eksploatowana sposobem gospodarczym we własnym zarządzie Administracji Lasów Państwowych przy pomocy krajowego przemysłu drzewnego.

Opinja sfer przemysłowych krajowych niejednokrotnie wskazywała na fakt, że długoterminowe wydzierżawienie, na zasadach koncesyjnych, eksploatacji Puszczy Białowieskiej zawskazane, a ponadto że tranzackja taka nigdy nie będzie korzystną dla Skarbu Państwa.

Tymczasem w kwietniu 1924 r. ujawniło się, że Skarb Państwa **zawarł dwie umowy koncesyjne.** Umowy te obejmowały eksploatację w ciągu 10 lat ca 720.000 m³ rocznie drewna z Puszczy Białowieskiej i kilkunastu nadleśnictw w rejonie Grodna i Słonima.

Przewidywania przemysłowców krajowych, że umowy zawarte z Polską Spółką Drzewną „Century“, która rzekomo miała reprezentować przemysłowo-drzewny kapitał angielski, nie przyniosą korzyści ani Skarbowi Państwa, ani krajowemu przemysłowi drzewnemu, **okazały się słusznemi.** Zresztą wynikało to z zasadniczych punktów samych umów. Naprzykład koncesjonarjusze mieli brać tylko drewno użytkowe do 20 cm. średnicy w cieńszym końcu, opał zaś wyrabiać na rachunek Skarbu, **za co Skarb musiał im zwracać koszta wyrobu powiększone o 15% kosztów administracyjnych.** Taka koncepcja dała rozległe pole do nadużyć i stworzyła trudności w rozrachunkach pieniężnych i materjałowych.

Dalej ceny zostały ustalone nietylko **poniżej ówczesnych cen na rynku krajowym,** uzyskiwanych przy sprzedaży przez Lasy Państwowe, ale nawet poniżej ówczesnych taks obowiązujących, **przeciętnie o 10 do 25%!** Rewizja tych cen miała się odbywać co 3 lata zapomocą komisji w składzie po jednym przedstawicielu ze strony Skarbu i koncesjonarjusza pod przewodnictwem obranego zgodnie superarbitra, przyczem normowanie wysokości tych cen uzależniono od zmian, jakie mogły zachodzić na rynku angielskim w cenach materjałów tartych iglastych niesortowanych, pochodzenia gdańskiego: dano zatem koncesjonarjuszowi pełną gwarancję cen umownych, a **wszelkie ryzyka wziął na siebie tylko Skarb Państwa.**

Jeżeli ponadto uwzględnimy, że umowa zawartą została w okresie nieodpowiednim, kiedy na międzynarodowym rynku drzewnym panowała depresja, staje się zupełnie oczywistem, że Skarb na tem musiał ponieść straty.

Dalszy rozwój wypadków potwierdził te przewidywania bo oto, gdy konjunktury na drewno okrągłe poprawiły się, gdy na licytacjach w Lasach Państwowych surowiec uzyskiwał cenę 50—70 zł. za metr³, **koncesjonarjusze białowiescy płacili od 15—30 zł. za 1 m³.** Kiedy w okresie kampanji r. 1926/27 i 27/28 ceny na surowiec na rynku krajowym stały bardzo wysoko, Skarb Państwa jesienią 1927 r., po odbytej rewizji cen w myśl umowy z P. S-ką D. „Century“ **musiał je obniżyć o 17% w stosunku do cen kontraktowych z 1924 r.** Można bodaj z matematyczną dokładnością obliczyć, jakie z tego tytułu Skarb poniósł straty, — **sięgają one kilkudziesięciu miljonów złotych.**

Wreszcie związane z tą koncesją nadzieje, że powstanie wzorowa eksploatacja i rozwinięty zostanie według ostatnich wymagań techniki i organizacji produkcji przemysł drzewny, okazały się złudnemi, na niczem nie opartemi. **Koncesjonarjusze nie stanęli na wysokości wymagań,** a nie będąc skrępowani pod tym względem warunkami umowy, nietylko, że samo cięcie wykonywali w sposób **nieodpowiadający elementarnym wymaganiom hodowlanym,** ale także wyrób materjału użytkowego prowadzili tak, że część użytku była niszczoną bezpowrotnie i musiała być zaliczaną do drewna opałowego; ponad to wywozili oni drewno zagranicę w stanie nieobrobionym, jednocześnie, częściowo nie prowadzili eksploatacji we własnym zarządzie i własnemi środkami, lecz odstępowali te czynności osobom trzecim.

Było to nietylko wbrew wyraźnym postanowieniom zawartych umów, ale polegało także na zwyczajnem obejściu umowy, gdyż koncesjonarjusz ukrywał ten stan rzeczy przed Skarbem Państwa zapomocą fikcyjnych pełnomocnictw, wystawianych nabywcom drewna.

Mało tego — umowy gwarantowały koncesjonarjuszom niesłychany wprost przywilej, a to **w postaci stałych opłat wywozowych od drewna na ich poziomie z 1924 r., gwarantując zwrot ewentualnej zwyżki tych opłat.**

Rezultaty tranzakcji na Białowieży dla Skarbu Państwa, przewidywane przez przemysłowców krajowych, nie kazały na siebie długo czekać. Już od samego początku, gdy S-ka przystąpiła do wykorzystania tej uprzywilejowanej koncesji ujawniło się, **że nie tylko nie posiadała ona kapitałów potrzebnych do prowadzenia eksploatacji,** ale i sama organizacja i technika eksploatacyjno-leśna pozostawiają dużo do życzenia, a o inwestycjach i modernizacji nowoczesnej zakładów przetwórczych nie ma mowy.

Wierzymy, że czynniki miarodajne przekonały się o słuszności przestróg udzielanych im w swoim czasie przez krajowych przemysłowców drzewnych. Dziś koncesja ta należy do rzeczy przebrzmiałych, i należy sobie tylko życzyć, aby nigdy więcej nic podobnego się nie powtórzyło. Pozostaje jeszcze okres likwidacyjny, ale można przypuszczać, że zostanie on przeprowadzany z zachowaniem wszelkich praw i interesów stron i bez uszczerbku dla firm polskich, nabywających dla siebie surowiec z 2-ch rąk od „Century“.

Na tle powyżej w ogólnym zarysie rozwiniętych zasadniczych punktów umowy omawianej koncesji staje się jasnem i zrozumiałem pokrzywdzenie krajowego przemysłu drzewnego. Mając w granicach swego Państwa konkurenta, dysponującego wyborowym materjałem drzewnym w ilości około 500.000 m³ rocznie użytku, pobieranego z Lasów Państwowych **po cenach średnio o 50% niższych od cen rynkowych,** korzystającego z niesłychanych wprost przywilejów (opłaty wywozowe!!) — przemysł krajowy musiał, dzięki istnieniu takiego stanu rzeczy, ponosić i faktycznie ponosił straty, a przewidywane duże wpływy nie zasilały Skarbu Państwa.

Nic też dziwnego, że obecnie, gdy nasze przewidywania sprawdziły się i gdy Ministerstwo Rolnictwa mogło wykorzystać prawne powody do rozwiązania umowy ze S-ką „Century“, — krajowy przemysł drzewny uważa to za krok regulujący w kraju życie przemysłu dzewnego i ma nadzieję, że Białowieża stanie się znów źródłem bezpośredniego zaopatrzenia w surowiec przetwórczych warsztatów krajowych.

Nowe banknoty dolarowe.

Nowe amerykańskie banknoty, planowane od dawna, wydrukowane obecnie w liczbie 912 miljonów banknotów, ukażą się w środę rano po raz pierwszy w obiegu. Nowe banknoty mają tylko dwie trzecie formatu poprzednich banknotów; na tem pomniejszeniu rząd Stanów Zjednoczonych spodziewa się zaoszczędzić rocznie półtora miljona dolarów. Nowe pieniądze papierowe opiewają na wartości od jednego do 10 tysięcy dolarów; na razie puści się w obieg tylko wartości do 20 dolarów.

Federal Reserve Bank w Nowym Jorku przydzieliła samym tylko bankom na Wallstreet 20 miljonów dolarów, wagi pięciu tonn. Rząd spodziewa się, że w ciągu 4 miesięcy zdoła wycofać z obiegu dotychczasowe banknoty dolarowe. Na zamianie starych banknotów nowymi rząd ma nadzieję zarobić kilkaset miljonów dolarów, ponieważ przypuszcza, że wiele banknotów nie zostanie przedłożonych do wymiany, bądź dlatego, że uległy zniszczeniu, bądź też, że pozostaną głęboko ukryte w pończochach ludzi oszczędzających w Europie.

Rynek akcyjny bez zmian.

Usposobienie jak zwykle ospałe. Papiery w przeważnej części w zastoju, a te, które były wczoraj przedmiotem tranzakcji, sprzedawano w drobnych ilościach i **przy tendencji zniżkowej.** Z papierów procentowych oba faworyty, t. j. dolarówka i pożyczka konwersyjna w zupełnem zaniedbaniu.

Płacono: Bank Polski 157.50 zł; Tohan 8 zł; Zieleniewski 123.50 zł; Pożyczka konwersyjna 44 zł.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych w Krakowie 8.88—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.90 do 8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA!

Holandja 358.117, 359.07, 357.27; Londyn 43.25 7/8, 43.34¾, 43.15; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34.92, 35.01. 34.83; Praga 26.38½, 26.45, 26.32; Szwajcarja 171.52, 171.95, 171.09; Włochy 46.66. 46.78, 46.54; Marka niemiecka 212.47½.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 126 — Bank Handlowy 116 — Bank Polski 158¼, 158½ — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Elektrownia Dąbrowa 91 — Siła i Światło 125½ — Firley 51 — Lilpop 28¾ — Modrzejów 25, 25½ — Ostrowiec 81 — Rudzki 39½ — Starachowice 27 — Borkowski 10½ — Mirków 140.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 166½ — 5% dolarowa 61, 61½, 61 — 5% konwersyjna 44, 43½ — 6% stabilizacyjna 91½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.36, Londyn 25.22 3/8. Nowy Jork 5.20, Belgja 72.26, Włochy 27.20. Hiszpanja 75.30. Holandja 08.85. Berlin 123.85. Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.40, Oslo 138.60. Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75½, Praga 15.38½. Warszawa 58.30, Budapeszt 90.65, Białogród 9.12¾, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.49½. Bukareszt 3.08½. Helsingfors 13.07. Buenos Aires 218.37½.

Radjo.

Niedziela 14 lipca.

Kraków (312.8). G. 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej; 11.45 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 16 Pogadanka dla rolników: Inż. Sondel: „Produkcja rolna, a Państwo“; 16.20 Odczyt p. t. „O poplonach“ — wygł. inż. Homolacs; 16.40 Dr. Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza“; 17 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.35 Transmisja z Poznania; 19 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 „Humor na Parnasie“; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny; 20.05 Transmisja z Wilna; 20.30 Transmisja z Poznania; 22 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej; 11.45 Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj. Transmisja z Poznania; 11.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, komunikat meteorologiczny; 12.05 Transmisja z Gmachu Sejmu uroczystości otwarcia Zjazdu Polaków z zagranicy; 15 Muzyka płyt gramofonowych; 15.56 Komunikaty przygodne; 16 „Przewidywania gospodarskie w urządzeniu gospodarstw“ — inż. Krzyżewski; 16.20 „Pogadanka pszczelnicza“ — p. Bajorek; 16.40 „Między żniwami a siewami“ — dyr. Bańkowski; 17 Muzyka francuska; 18.35 Transmisja odczytu z Poznania; 19 Rozmaitości; 19.25 Odczyt; 19.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, odczytanie programu na dzień następny; 20.05 „Z dziejów stosunków polsko-francuskich“ — prof. Mościcki; 20.30 Koncert poświęcony muzyce francuskiej z okazji Francuskiego Święta Narodowego. W przerwie komunikaty Teatrów Miejskich; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Katowice (408.7). G. 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej; 11.45 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 11.56 Sygnał czasu; 12.30 Wykład II. z cyklu: „U źródeł Myśli Chrześcijańskiej — Ojcowie Apostolscy“ — Jego Ekscelencja Ks. Biskup Śląski Dr. Arkadjusz Lisiecki; 16 Transmisja z Warszawy; 16.20 Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski“ — p. Włosik; 16.40 Odczyt z działu „Rolnictwo“ p. t.: „Gospodarstwa sadowniczo-warzywnicze i hodowli drobiu“ — Inż. Gawlikowski; 17 Koncert orkiestry Mandolinistów „Halka“; 18.20 Koncert popołudniowy z udziałem p. Kitschman; 19 Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny; 19.20 Skrzynka pocztowa; 19.40 Nadprogram; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Transmisja z Wilna. Recytacje; 20.30 Transmisja z Warszawy. Koncert; 22 Komunikat meteorologiczny i PAT. z Warszawy, oraz komunikat sportowy; 22.45 Transmisja z Warszawy.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Jak Związek Turystyczny robi reklamę miastu Kraków?

ECHA ANGIELSKIEJ WYCIECZKI W KRAKOWIE.

Od sekretarza „Catholic Association Party", która, jak donieśliśmy, w liczbie 70 osób bawiła przez kilka dni w naszem mieście, otrzymaliśmy następujące pismo.

„Ośmielam się zgłosić zażalenie na krakowską agencję turystyczną i dla ilustracji podaję kopję rachunku, wystawionego mi przez rzeczoną agencję za naszą popołudniową wycieczkę do Katedry na Wawelu oraz królewskiego zamku.

Rachunek ten wydawał mi się wygórowany, a gdym go okazał kilku osobom miejscowym, potwierdziły one lojalnie, iż ceny są wygórowane.

Istotnie kilku członków naszej wycieczki zwiedzało Wawel oddzielnie i po zestawieniu wydatków przekonałem się, iż nasze opłaty były wyższe.

Spieszę jednak zaznaczyć, iż jeśli istotnie opłaty nasze wpłynęły do kasy władz zarządzających Katedrą i Zamkiem, to jesteśmy z tego najzupełniej zadowoleni.

Podkreślę zato, iż układając plan wycieczki z sekretarzem agencji, zaznaczyłem wyraźnie, że program obejmuje także zwiedzenie Katedry i Zamku, w odpowiedzi wyznaczono mi cenę 5 zł. od osoby, o czem uwiadomiłem członków wycieczki. Dopiero potem zjawiły się cyfry dodatkowe a nieprzewidziane.

W obcowaniu z sekretarzem agencji przekonałem się, iż jest niekompetentny na tem sta nowisku. Jego znajomość języka angielskiego jest bardzo ograniczona, a jego sposób załatwiania interesów nie budzi zaufania. Być może, iż zdoła on zająć się pojedynczą osobą, ale zajęcie się całą partją przechodzi jego zdolności.

Poruszam tę całą sprawę wyłącznie w interesie miasta Krakowa. Jeżeli inne partje, zwiedzające Kraków, odniosą podobne wrażenie w zetknięciu się z agencją, to mogą wyjechać z uczuciem niezadowolenia, co nie wpłynie bynajmniej na podniesienie turystycznego ruchu w Krakowie.

Jeżeli Pan sądzi, iż podniesione przeze mnie uwagi, mają swe uzasadnienie, to będę wdzięczny, jeśli je Pan poda do wiadomości lokalnych władz, oddając tem samem usługę miastu.

W imieniu „Catholic Association Party" pragnę wyrazić nasze gorące podziękowanie za nadzwyczajną gościnność okazaną nam w przyjęciu przez Jego Ekscelencję Księcia Metropolitę, kler oraz katolików Krakowa. Pod przewodnictwem trzech pań (Lenczowskiej, Słomczanki, Somkowiczowej) zdołaliśmy zwiedzić najważniejsze zabytki Krakowa, a jestem przekonany, że nie moglibyśmy znaleźć lepszych przewodniczek i zadających sobie więcej trudu.

Mam pełną nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości nasze Stowarzyszenie będzie mogło znowu zorganizować wycieczkę do Polski i waszego cudnego historycznego miasta.

Łączę wyrazy poważania

B. Faupel.

Honorary Secretary. Catholic Association.
6, Buckingham St. London W. C.
Zakopane, Hotel Bristol, 11 lipca 1929.

Z załączonego przez p. B. Faupel rachunku, który wystawił Związek Turystyczny, wynika że za zwiedzenie Katedry żądano od osoby po 3 zł., za zwiedzenie Zamku bez apartamentów (przygotowywanych już na przyjęcie P. Prezydenta) żądano po 2.50 zł. nie licząc tego, że każdy pasażer w autobusie musiał zapłacić 5 zł. Za 2 autobusy niepotrzebnie przysłane i przez turystów nieużyte, zażądano jako odszkodowanie 35 zł.

Cyfry te są chyba dosyć wymowne. Pomijamy inne.

O ile nam wiadomo Związek Turystyczny utworzono w celach podniesienia prestiżu Krakowa i ułatwienia turystom zwiedzania naszego miasta. Czyżby instytucja ta miała się już zamienić w istytucję zarobkową, obliczającą swe zyski nawet kosztem Krakowa, powiedzmy więcej: kosztem Polski?

Francja zaniepokojona trudnościami ekonomicznemi.

Warszawa. 12 7. (Tel. wł.) Prądy, nurtujące w obecnej chwili w opinji francuskiej cechuje niezwykłe pomieszanie pojęć zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Powody tego są jasne. Po zwycięstwie, okupionem tak strasznemi ofiarami, Francja nietylko daleką jest od zrealizowania owoców zwycięstwa, lecz jak gdyby samo zwycięstwo oddalało się z każdym dniem. Niemcy nie przestają rujnować dzieła pokoju i traktatów, a nadomiar złego sami sojusznicy zajmują wobec Francji stanowisko, które w najwyższym stopniu oburza masy ludowe. Doszło już do tego, że poważna część etreszliwiej francuskiej wyobraża sobie, że nawet Niemcy nie obchodziły się ze swoim sojusznikiem gorzej, niż Londyn i Waszyngton. Stąd zamęt w umysłach, który jest przeciwny charakterowi umysłowości francuskiej, ale który powstał z powodu bolesnego rozczarowania. Stąd także poszukiwania drogi wyjścia z sytuacji. Dlatego to hasła lewicy łatwiej przenikają do tłumu, gdy głoszą, że aljans z Niemcami stanowczo mniej jest dla Francji groźny aniżeli imperjalizm zaoceaniczny. Otóż na tym punkcie polityka radykalna niespodziewanie znalazła sprzymierzeńca w sferach gospodarczych. Sfery gospodarcze sądzą również, że ich straszliwe obarczenie podatkami wynika z konieczności płacenia długów, zaciągniętych w imię wspólnego zwycięstwa. W ten sposób w opinji francuskiej powstaje prawie jednomyślny, wspólny wszystkim partjom front antyamerykański. Z wielu stron padają głosy, domagające się zorganizowania obrony przeciw Ameryce, zorganizowania „Europy", aby ona mogła skutecznie oprzeć się hegemonji Ameryki. Herriot obrał sobie obecnie za specjalność studjowanie tego zagadnienia, ale to samo hasło rozlega się również w obozie wprost przeciwnym, bo opartym na środowiskach prawicowych i finansowych. Poseł Etienne Fougeret, przewodniczący „Stowarzyszenia Ekspanzji Ekonomicznej" nawołuje w szeregu artykułów do utworzenia federacji gospodarczej Europy w jedynym celu uniknięcia hegemonji zaoceanicznej. Tygodnik „Europeen" redagowany przez Andree Lamande'a drukuje dziś artykuł na ten temat, proponując federację rolną Europy, mającą zapobiec konieczności sprowadzania amerykańskich produktów rolnych. Fougeret nawołuje do udzielenia wielkich pożyczek krajom rolniczym w Europie, aby mogły powiększyć swą produkcję zbożową oraz produkcję innych artykułów przemysłu rolnego.

W tej sytuacji przychodzi prawdziwa bomba polityczna. Podobno sam Briand bierze w swoje ręce inicjatywę zorganizowania federacji europejskiej. Podobno już porozumiewał się z szeregiem krajów, odgrywających wybitną rolę w Lidze Narodów, w celu zwołania w r. 1929 wielkiej konferencji politycznej z porządkiem dziennym: Utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. Przypisywanie Briandowi podobnej inicjatywy ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Zawsze dla Brianda złośliwy Pertinax twierdzi, że to ma być deska ratunku i szczęśliwe wybrnięcie z impasu lokarneńskiego i reńskiego. Ma to być również zamydleniem oczu Warszawie i Pradze, mocno zaniepokojonym pogłoskami o przedterminowej ewakuacji Nadrenji. „L'Oeuvre" odzywa się o idei Stanów Zjednoczonych jako o inicjatywie konkretnej i w zasadzie przez Brianda postanowionej.

Rumunja niezadowolona z planu Younga.

Bukareszt, 12. 7. (PAT) Rząd rumuński polecił swoim przedstawicielom dyplomatycznym w Paryżu, Londynie i Rzymie, wręczyć noty, przedstawiające rumuński punkt widzenia na kwestję odszkodowań i wyrażające niezadowolenie, jakie wywołało w Rumunji obciążenie jej przez plan Younga spłatami rocznemi. Dalej noty wyszczególniają warunki, na jakich Rumunja może przyjąć plan Younga. W końcu rząd rumuński zanacza, iż zdaniem jego byłoby wskazanem, aby odbyła się jedna tylko konferencja polityczna, w której wzięłyby udział wszystkie państwa, wierzyciele Niemiec. W bukareszteńskich kołach politycznych wyrażają przekonanie, że wielkie mocarstwa zaaprobują punkt widzenia rządu rumuńskiego.

NEKROLOGJA.

Ś. P. SYLWERJUSZ CHMURKOWSKI.

Po kilkumiesięcznej chorobie zmarł dzisiaj, 12 lipca, w szpitalu Bonifratrów w 56 roku życia, ś. p. Sylwerjusz Chmurkowski, dziennikarz, współpracownik „Il. Kurjera Codz.". Zmarły pracował w dziennikarstwie od wczesnej młodości, najpierw w Warszawie, po roku zaś 1905 w Krakowie. Przez szereg lat przed wojną pisał w „Głosie Narodu" artykuły polityczne oraz przygodne fejletony. Człowiek prawy, niezwykle dobry i uczynny, publicysta sumienny i przeniknięty poczuciem obywatelskiem, cieszył się ś. p. Chmurkowski w kołach dziennikarskich wyjątkowemi sympatjami. Śmierć uwielbianej żony przed rokiem złamała jego siły, odtąd już myślał ciągle o śmierci, która też nie dała długo na siebie czekać.

Cześć Jego zacnej pamięci.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek 15 bm. o godz. 4 po południu. Msze św. żałobne odprawione zostaną w poniedziałek w kaplicy grobowca rodzinnego o godz. 9, a we wtorek również o godz. 9 w kościele św. Anny.

I. F. C.—WISŁA.

Niezwykłe wprost zainteresowanie towarzyszy niedzielnym zawodom **mistrza Polski z drużyną katowicką I. F. C.** Po ostatnich pięknych występach Wisły, mecz niedzielny zapowiada się, jako pierwszorzędna atrakcja sezonu piłkarskiego. Również ostatni występ Katowiczan w Krakowie z okazji ich meczu z Garbarnią, zaprezentował ich z jak najlepszej strony. Wynik gry zadecyduje o tem, czy Wisła zostanie wiosennym mistrzem Ligi. **Początek meczu o godz. 5.30 po połudnu na boisku Wisły, poprzedzi o godz. 3.30 mecz Podgórze II.—Wisła II.**

Streeruwitz o Heimwehrze i Schutzbundzie

Wiedeń, 12. 7. (PAT) Kanclerz austrjacki Streeruwitz udzielił przedstawicielowi „Tempsa" wywiadu, w którym przy omawianiu kwestji istnienia w Austrji organizacyj wojskowych Heimwehry zaznaczył m. i., że jest ona podobnie jak Schutzbund, tworem wewnętrzno-politycznym, powstałym wyłącznie tylko z konieczności psychologicznego zadowolenia ludności. **Parządek w Austrji utrzymują wojsko, policja i żandarmerja, będąc zupełnie wystarczającym organem wykonawczym rządu.** — W końcu kanclerz zauważył, że pożyteczna praca parlamentu pomaga mu skuteczniej w osiągnięciu jego celu, jakim jest skonsolidowanie wszystkich warstw ludności, aniżeli wszelkiego rodzaju zakazy tembardziej, że prądy, nurtujące społeczeństwo, nie są rewją teatralną, którą można poprostu odwołać.

Chińczycy obsadzili kolej wschodnią

wypędzili bolszewików.

Wiedeń, 12. 7. (PAT). „United Press" donosi z Tokio, że kolej wschodnia jest obecnie w ręku rządu chińskiego. Z Charbinu donoszą, że **władze chińskie zajęły obecnie wszystkie linje główne, oraz poboczne tej kolei, jakoteż linje telefoniczne, wypędzając prawie wszystkich urzędników sowieckich. Rosyjski dyrektor biura kontrolnego, trzymany jest w areszcie prywatnym. Aresztowano przeszło 200 funkcjonarjuszy sowieckich, z powodu uprawiania propagandy komunistycznej.**

ROZŁAM W CZESKIEJ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

Praga. (AW.) Poseł komunistyczny Muna został wykluczony z czeskiej partji komunistycznej, albowiem zarzuca mu uprawianie taktyki opozycyjnej.

Londyn, 12. 7. (PAT) W Gillingham w hrabstwie Kent, w czasie zabawy na cele dobroczynne wybuchł groźny pożar. 12 osób znalazło śmierć w płomieniach.

Poseł afgański przemycał narkotyki.

Warszawa, 12. 7. (Tel. wł.). Przykre pożegnanie z Paryżem będzie miał poseł afgański w Paryżu przeniesiony do Moskwy. Skierował on zażalenie do władz, że nie wydano mu czterech wielkich pak zadeklarowanych jako bagaż dyplomatyczny. W chwili kiedy francuskie władze celne zdecydowały się wydać paczki, zauważono, że z jednej z nich sypie się jakiś biały proszek. Analiza chemiczna proszku wykazała, że jest to **heroina**, trujący narkotyk. Natychmiast otwarto wszystkie cztery paki i okazało się, że wszystkie były wypełnione heroiną. Przeciwko posłowi afgańskiemu wdrożono zaraz dochodzenie policyjne z powodu niedozwolonego przywozu narkotyków i nadużycia przywilejów dyplomatycznych. Wartość heroiny wynosi **około miljona franków.**

Wielkie zawody lotnicze w Anglji.

Londyn. (PAT) Na lotnisku w Hendon zgromadziło się we środę przeszło 200 samolotów różnego typu, przygotowujących się do dorocznych zawodów lotniczych, które odbędą się w sobotę bieżącego tygodnia. Wszystkie aparaty wylądowały pomyślnie w przewidzianym czasie. Zawody w Hendon są największą w świecie demonstracją sprawności lotnictwa angielskiego. Przewidywany jest udział conajmniej 150.000 osób różnych sfer społeczeństwa angielskiego, rządu, ciała dyplomatycznego, lotnictwa i delegatów prawie wszystkich krajów świata. Zawody będą trwały 5 godzin.

400 ofiar powodzi w Turcji.

Wiedeń, 12. 7. (PAT). Dzienniki donoszą z Pera, że na zachód od Trapezuntu nastąpiło onegdaj 48godzinne oberwanie chmury, **które spowodowało powódź w całym kraju. 400 osób utonęło.** Wiele wsi zalanych zostało wodą. Szkody wynoszą kilka miljonów funtów tureckich.

A. CONAN DOYLE: 5

Eksperyment profesora Challengera.

Przekład Br. J. Falka.

— To dzieło Challengera — rzekł Malone z uśmiechem. — Znalazł w niem jakiś defekt i wyrzucił poprostu na śmieci. Ten stary djabeł z niczem się nie liczy.

— Ciągłe zatargi, nieprawdaż?

— Zatargi? Mój drogi, powinniśmy mieć osobny sąd do załatwiania naszych spraw! Ale jesteśmy na miejscu. Dobrze, Jenkins, możecie nas przepuścić.

Jakiś wysoki człowiek zaglądnął do wnętrza wozu. Na widok mojego towarzysza przyłożył rękę do czapki, pozdrawiając nas.

— W porządku, Mr. Malone. Myślałem, że to ktoś z Amerykańskiej Prasy Związkowej.

— Oh, chcą się czegoś dowiedzieć?

— Próbują dziś, jak ci z „**Timesu**“, próbowali wczoraj. Oh, kręcą się wszędzie. Popatrz pan! — Wskazał jakiś punkt na widnokręgu. — Widzi pan ten błyszczący przedmiot? To teleskop **Daily News** z Chicago. Nie dają nam spokoju.

— Biedacy! — rzekł Malone, kiedy wjechaliśmy do bramy w płócie ubezpieczonym wstęgami kolczastego drutu. — I ja należę do prasy i ja wiem, jak to smakuje.

W tej chwili usłyszeliśmy za nami jakiś żałosny głos. — Malone! Ted Malone! — wołał tłusty, mały jegomość, który nadjechał na motocyklu i usiłował wyswobodzić się właśnie z uścisku rosłego odźwiernego.

— Puść mnie! — stękał. — Precz z rękami! — Malone, odwołaj tego goryla.

— Puść go, Jenkins. To mój znajomy! — zawołał Malone. — I cóż, przyjacielu? O co chodzi? Czego tu szukasz w Sussex?

— Wiesz dobrze, czego szukam — rzekł nasz gość. — Zobowiązałem się do napisania artykułu o Hengist Down i nie mogę wracać do domu bez niego.

— Przykro mi, Roy, ale nic na to nie poradzę, Musisz pozostać z tej strony płotu. Jeśli chcesz się czegoś dowiedzieć, zgłoś się do profesora Challengera.

— Byłem u niego — rzekł dziennikarz żałosnym głosem. — Byłem dziś rano.

— I cóż ci powiedział?

— Powiedział, że mnie wyrzuci za okno. Malone roześmiał się.

— Cóż ty na to?

— Powiedziałem, że wolę wyjść przez drzwi i ledwie miałem czas ulotnić się tą drogą: Ale nie przypuszczam. Ted, abyś pochwalał postępowanie tego assyryjskiego byka w Londynie i tego dzikusa tutaj...

— Nic ci nie mogę poradzić, Roy; doprawdy, nie mogę. Zapewniam, że za kilka dni, kiedy stary pozwoli, dostarczę ci potrzebnych informacyj.

— A więc nie ma sposobu, abym się dostał do środka?

— Niema.

— Pieniądze?

— Sądzę, że już próbowałeś.

— Mówią mi, że tunel do Nowej Zelandji?

— Dowidzenia, Roy. Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia.

— To Roy Perkins, korespondent wojenny — rzekł Malone, kiedy ruszyliśmy dalej pieszo. — Chytra sztuka, ale tym razem nie udało mu się. Swojego czasu pracowaliśmy razem. Oto domki robotników — wskazał na grupę ładnych budynków, pokrytych czerwoną dachówką. — Doskonali pracownicy ale i dobrze płatni. Wszyscy są kawalerowie, nie piją i umieją milczeć. Zobowiązali się do przestrzegania tajemnicy. Oto ich boisko footballowe, a w tym domku mieści się bibljoteka i czytelnia. Stary jest doskonałym organizatorem. Oto Mr. Barforth, nasz pierwszy inżynier.

Stanął przed nami długi, chudy, melancholijny mężczyzna, na którego twarzy widać było niepokój.

— Pan jest jak sądzę, budowniczym studzien artezyjskich — rzekł głosem ponurym. — Czekałem na pana. Cieszę się, że przybyłeś, gdyż wszystko to zaczyna mi już działać na nerwy. Pracujemy ciągle, a nie wiem nigdy, czy w najbliższym czasie nie natrafimy na wodę, węgiel, naftę lub ogień piekielny.

— Czyżby na dole było tak gorąco?

— Jest bardzo gorąco. Nie przeczę. Ale być może, że odgrywa tu rolę i ciśnienie barometryczne a zamknięta przestrzeń. Rzecz prosta, że wentylacja jest okropna. Pompujemy na dół powietrze, ale ludzie nie mogą tam pracować dłużej, jak dwie godziny. Profesor był na dole wczoraj i zdaje się, że jest zadowolony. Pójdziemy na śniadanie, a potem się pan rozpatrzy.

Po krótkim posiłku zaprowadzono nas do oddziału maszyn, który mieścił się w osobnym domku. Wokół niego leżały stosy żelaziwa i zużytych przyrządów. Po jednej stronie widniały części składowe hydraulicznej łopaty Arrolda, której użyto do robót początkowych. Obok niej znajdowała się wielka maszyna wydobywająca z głębi szybu wykopany materjał. W hali maszyn pokazano mi szereg silnych turbin Escher Wyssa robiących sto czterdzieści obrotów na minutę, wprawiały w ruch hydrauliczne akumulatory. Ciśnienie uzyskane dzięki działaniu tych akumulatorów i wynoszące czterysta funtów na cal kwadratowy oddziaływało za pośrednictwem trzechcalowych rur zapuszczonych w głąb ziemi na cztery świdry skalne systemu Brandta. Obok oddziału maszyn znajdowała się elektrownia dostarczająca prądu całej osadzie, a obok stała osobna turbina o sile dwustu koni, która tylko wprawiała w ruch dziesięciostopowy wentylator pompujący powietrze do szybu przez dwunastocalową rurę. Inżynier pokazywał mi wszystkie te cuda z pewną dumą, nie szczędząc wyjaśnień. Przerwano nam jednak wkrótce tę interesującą pogadankę, gdyż przed dom zajechał z turkotem trzechtonowy wóz Levlanda, naładowany mojemi narzędziami, pod kierownictwem zaufanego mojego Petersa i jego pomocnika. Obaj przystąpili odrazu do wyładowania moich rzeczy i do przenoszenia ich. Pozostawiwszy ich przy pracy, podszedłem wraz z pierwszym inżynierem i Malone'm do szybu.

Był o wiele większy, niż się spodziewałem. Ziemia i skały wydobyte z głębi w ilości tysięcy ton otaczały go półkolem, tworząc spore wzgórze. Wewnątrz tego półkola, złożonego z wapienia, gliny, węgla i granitu wznosiło się żelazne rusztowanie szybu z jego pompami i windami. Murowany dom, w którym stały maszyny popędowe, zamykał wspomniane półkole. Gardziel szybu, wielka ziejąca studnia, o średnicy około czterdziestu stóp wyłożona była cegłą i cementem. Kiedy spojrzałem w tę straszliwą czeluść, głęboką, jak, mi mówiono, na osiem mil, zakręciło mi się w głowie. Światło przenikało w głąb szybu zaledwie na kilkaset yardów, padając na brudnobiałe ściany wapienne, podtrzymywane w niepewnych miejscach obmurowania. W chwili, kiedy patrzyłem w dół, pojawiła się w oddali plamka świetlana, maleńki ale jasny, dobrze widoczny punkcik na czarnem, jak atrament, tle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Koleksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.